Nr. 29. Środa 5 Lutego 1879. Rok 69.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centów. — Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Wałowa Nr. 29. — Listy należy frankować. — Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej" otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. – Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

CZĘŚĆ URZĘDOWA

Rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 2 lutego 1879

o warunkach, pod któremi dozwolony jest przejazd przez granicę monarchii podróżnym z Rossyi wraz z ich efektami.

Podróżnym, przybywającym z Rossyi, przejazd przez granicę monarchii może być dozwolony tylko w takim razie, jeżeli na ich paszportach znajdować się będzie potwierdzenie ces. władz rossyjskich, że na 20 dni przed wydaniem tego potwierdzenia nie przebywali w gubernii astrachańskiej lub innych guberniach rossyjskich, w których panuje epidemia, sprawdzona w kilku miejscowościach gubernii astrachańskiej, jeżeli dalej co do czasu, który upłynął od tego potwierdzenia, nie zachodzi podejrzenie, że podróżny mógł tymczasem przebywać w takich guberniach. Co do podróżnych, którzy drogą morską przybywają z portów rossyjskich, pobyt na morzu równa się pobytowi w niepodejrzanych okolicach. Efekta podróżnych przybywających z gubernij podejrzanych muszą być na granicy monarchii desinfekcyi poddane.

Rozporządzenie to wchodzi w życie w ośm dni po jego ogłoszeniu.

Auersperg w. r.

Minister sprawiedliwości zezwolił adjunktom sądu powiatowego: Franciszkowi Kratochwilowi w Czortkowie i Włodzimierzowi Prokopczycowi w Obertynie zamienić się na posady.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, 5 lutego.

W przededniu ostatecznego rozwiązania przesilenia gabinetowego w Wiedniu, nawet na tle tego przesilenia, wywiązała się między Wiedniem a Pesztem wcale ciekawa polemika dziennikarska. Jest ona ciekawa nietylko dla swojego tematu politycznego lecz także z tego powodu, że wywiązała się niespodzianie, bez powziętego z góry zamiaru a mimo to doprowadziła do konkluzyi, które godne są zapisania.

Pester Lloyd i *Deutsche Zeitung* głównie starły się ze sobą i im się też należy inicyatywa w tej walce. Reszta prasy austryackiej i węgierskiej trzyma się po za linią bojową, stoi niemal na uboczu, ale mimo to rzuca uwagi, w których dostatecznie zaznacza stanowisko swoje. Spór powstał ztąd, że główny organ niegdyś Deakistów a obecnie stronnictwa liberalnego, *P. Lloyd*, wśród politycznych medytacyj swoich wypowiedział zdanie, że dzieło Deaka, dualistyczny ustrój monarchii, niekoniecznie wymaga, aby po jednej i drugiej stronie Litawy zawsze pozostała ta sama organizacya stronnictw. W Przedlitawii może powstać inna większość parlamentarna, na widowni parlamentarnej mogą pojawić się czynniki dotąd stroniące od czynnego udziału, u steru stanąć może nowy gabinet z odmiennym programem — a mimo to wszystko Węgrzy nie potrzebują drżeć o swoje stanowisko, dopóki zmiana taka nie wyjdzie po za ramy konstytucyjne.

Prawda, że do roku 1870 a nawet do 1873 nie można było spotkać się z takim głosem w żadnym organie węgierskim, bo wtedy axiomatem było poniekąd zdanie, że dualizm stoi i upada razem z harmonią między stronnictwem wiernokonstytucyjnem i Deakistami. Ale od tego czasu zaszła ta niezmiernie ważna zmiana, że Deakiści po prostu znikli z widowni politycznej a na czele panującego w Węgrzech stronnictwa stanął mąż, który długo uchodził za antagonistę nieprzebłaganego ugody w roku 1867. Antagonistą ugody był rzeczywiście Tisza w pierwszych latach po jej zawarciu, ale gdy stanął u steru, gdy uczuł na swoich barkach całe brzemię odpowiedzialności wobec własnego narodu i monarchii, nietylko pogodził się z prawnym stanem rzeczy, lecz nadto znakomite oddał usługi sprawie odnowienia ugody.

Jeżeli zatem po tym fakcie i wobec coraz więcej na jaw występującej dezorganizacyi klubów wiernokonstytucyjnych w Austryi, *P. Lloyd* nie widzi niebezpieczeństwa dla dualizmu w razie, gdyby w austryackim parlamencie powstała inna większość, to nie ma w tem nic dziwnego ani tak zdrożnego, jak się niektórym dziennikarzom wiedeńskim wydało. Smutnym byłby los dualizmu, jeżeliby w austryackim parlamencie nic się nie mogło zmienić, jeżeliby wszelka zmiana stanowić miała o egzystencyi dualizmu.

W Wiedniu fałszywie tłómaczono pierwszy artykuł *P. Lloyda*, nazywając go wypowiedzeniem sojuszu stronnictwu wiernokonstytucyjnemu. Przeciw temu twierdzeniu zastrzega się organ węgierski, dodając, że Węgrzy najchętniej dotrzymają sojuszu wspomnionemu stronnictwu, jeżeli ono po dezorganizacyi samowolnie wywołanej w ostatnich rozprawach nad traktatem berlińskim, podniesie się napowrót i stanie silnie, że jednak nikt tego wymagać nie może, aby Węgrzy zstępowali do grobu razem ze stronnictwem wiernokonstytucyjnem. Aby tem silniej poprzeć wywody swoje, przypomina organ węgierski fakt, że niedawno niektórzy koryfeusze stronnictwa wiernokonstytucyjnego wspominali półgłosem o potrzebie zawarcia ugody z Czechami celem złamania hegemonii węgierskiej, która jest przecież tylko czczym frazesem.

Wszystkie te uwagi *P. Lloyda* oparte na wyraźnem zastrzeżeniu, że wszelka zmiana stosunków może przyjść do skutku tylko na drodze ściśle konstytucyjnej, nabrały pewnego znaczenia tylko w połączeniu z dobiegającem do kresu przesileniem gabinetowem w Wiedniu. W innej porze uwagi te nie byłyby ani zdziwiły ani zraziły nikogo w Wiedniu.

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Ułaskawienie komunistów.)

Ministrowie Dufaure i Marcere wygotowali projekt ustawy o przestępcach skazanych zaocznie za wypadki z r. 1871. Projekt ten został już rozdzielony pomiędzy deputowanych. W wstępnym wywodzie do tego projektu ustawy mówią ministrowie: „Wkrótce upłynie ośm lat od chwili, w której rewolucya z roku 1871 dodała do naszych patryotycznych wspomnień żałobnych także wspomnienie jednej z najboleśniejszych prób, jakie kiedykolwiek przechodziliśmy. Oddawszy w ręce sprawiedliwości z skrupulatną

---

3)

SŁOMIANY WDOWIEC

OBRAZKI WSPÓŁCZESNE

przez

Autora „Kłopotów Starego Komendanta".

Część druga.

(Ciąg dalszy.)

Wymknąwszy się od panny Kamilli, przebiegł Hugo galeryę wewnątrz dziedzińca i wpadł jak bomba do kuchni gospodyni domu. Niemłoda już i nie zbyt urocza panna Barbara, służąca gospodyni, siedziała przy lampce, której światło nieprzyćmione umbrelką, fantastycznie igrało wśród kilkunastu sznurów szkarłatnych korali, zawieszonych suto na jej piersiach.

— Panno Barbaro, na gwałt potrzebuję jutro krawca.

— A zkądże ja wezmę panu krawca? — odpowiada, spoglądając na Trzepcia przymrużonemi oczyma.

— No, toż tu do panny przychodzi jakiś codziennie, ten co się ma żenić....

— Na cóż on panu?

— Mam dla niego bardzo pilną robotę.... Przyjechał tu jeden obywatel ze wsi....

— Ja nie wiem, gdzie on mieszka.

— Jakto, narzeczony, i pannabyś nie wiedziała? A dobry on majster, hę?

— Ta to powiadają, on sobie niczego jest, ale o żenieniu się ani myśli.... Matka jego jest sobie obywatelką na Łyczakowie, ma kamienicę, i nie dałaby mu....

— A panna Barbara co gorszego, hę? Zresztą, po cóż on tu chodzi wieczorami, i wystawa w bramie i do okien zagląda....

— Ta łazi to i łazi, Bóg go ta wie....

— Ale czy on porządny człowiek? Uważa panna Barbara, teraz nie można każdemu ufać.... Panna Barbara słyszałam, ma pieniądze w szparkasie....

— Gdzieżby nie miał być porządnym, ta to on był proszę pana przy wojsku *führerem*....

— Ooo, *führerem* był! Jak Boga kocham nie wiedziałem.... Głupia matka, jeżeli mu wzbrania żenić się z porządną kobietą.... Dość spojrzeć tu po kuchni, żeby wiedzieć, z kim się ma do czynienia. Niechno on przyjdzie do mnie, to ja mu nagadam. Cóż on to dziecko jest, żeby miał słuchać matki? *Führer*, no ktoby się spodziewał, że on mógł być aż *führerem*.... Ale, ale, dobrze, że sobie przypomniałem; moja panno Barbaro, pożyczno mi na minutkę wazy i tej wielkiej łyżki.... zeszło się kilku znajomych, i chcieliśmy zrobić ponczu....

— Matko najświętsza, znowu mię będzie stara wysyłać, żebyście panowie nie hałasowali. Nie mogę proszę pana dać bez pani — mówi, zdejmując owę wazę z półki — chyba, żo pan raniutko odeszle, nim ona wstanie.

— Bagatela, dziś jeszcze, za godzinkę. I szklanek kilka, jakie są, a może i łyżeczek.... Tylko niech panna Barbara nie zapomni o tym krawcu.... Tęgą ma minę prawdziwego wojaka.... Ja też nieraz dziwiłem się, zkąd u niego szarmanckie takie wąsy, a to feldwebel.... ba!

— Niech też pan o uszach pamięta, staraby mi głowę urwała, gdyby się, czego Boże uchowaj, które odtrąciło....

— Wolałbym swoje stracić, niech panna Barbara będzie spokojną.

— Tylko też panowie nie śpiewajcie tak głośno, bo mię całą noc budzi i wysyła. Powiada, idź do tych rozbójników, niech mi nie wyją nad głową.... Jak Boga kocham, tak powiada....

Zabrawszy wazę, szklanki, łyżeczki, Trzepcio zniósł to wszystko do sypialnego pokoju, a tymczasem blaszana maszyna rozpoczęła warczenie w sieni, a butelka kontuszówki peregrynując z rąk do rąk, stawała się coraz tak lekką, że mogłaby już dalej hasać nawet i bez kontusza.

Po takiem obeznaniu się z przygotowawczemi pracami, wypadałoby przypatrzyć się trochę zgromadzonym gościom pana Hugona. Ilu ich tam było — trudno już zliczyć, bo to wszystko kręciło się ciągle po pokojach, szukając miejsca, gdzieby się ulokować a głównie gdzieby rozłożyć ceratową chusteczkę z tytoniem, zastępującą tytonierkę. Wiadomo bowiem, że młodzi nasi panowie, a osobliwie kandydaci Parnasu lubią dużo i często kręcić papierosy, a dymiąc niemi bez ustanku kaszlą jak owce.

Prócz tej manii palenia, od dawnych czasów tkwi już w charakterze ludzi zajmujących się piórem, pędzlem czy dłutem, właściwa im oryginalność w stroju, w obejściu się i sposobie prowadzenia dyskussyi, która nigdy nie może się obejść bez żartów, bez dowcipkowań i odbiegania od przedmiotu. Jeden udaje ogromną powagę i siedzi z nadętą miną, choć z powołania i usposobienia jest humorystą. Wszyscy o tem wiedzą, że jak otworzy usta trzeba pękać od śmiechu, mimo to on pozostaje niewzruszonym w swej masce lodowej powagi. Inny lubi się szastać, gestykulując nietylko twarzą ale i całą osobą właśnie wtenczas, gdy mówi o najpoważniejszym przedmiocie. Poeci zawsze z góry patrzą na prozaików, autorowie dramatyczni nie chcą wiedzieć o powieściopisarzach, a artyści muzyczni najbardziej w swym kunszcie zakochani, unoszą się się tylko wtenczas, gdy mowa o muzyce. Najbardziej wesołymi przedstawiają się zawsze artyści malarze i tym nie zbywa nigdy na figlach, za które nawet gniewać się nie można. Pedagogowie znowu niezmiernie lubią długie i przekonywujące dyskussye z trzymaniem ofiary swojej za guzik lub klapę surduta; zaczep ich tylko, a już się nie tak prędko uwolnisz od metodycznego wykładu, który, czy chcesz, czy nie chcesz, musi ci wejść do głowy. Najgorsza sprawa, jak trafisz na filozofa, ten wszystkiemu bezwarunkowo zaprzecza, co tylko z jego zapatrywaniami się nie zgadza. Szanowne czytelniczki, nie radzę wam wyzywać do dyskussyi tych panów; tchu wam zabraknie, język się zmęczy, a oni zawsze swoje i swoje, aż w końcu owładnie wami kompletna niemoc fizyczna słuchania i myślenia.

Z tych więc powodów nie podobna jest opisującemu dać choćby pobieżny obraz tych oderwanych strzałów dowcipnemi słowami, które jak błyskawice wypadają z różnych kątów pokoju i śmieszą lub irytują, wywołując takież same odpowiedzi. Ile tam nie było poruszonych przedmiotów naukowych, artystystycznych, społecznych lub politycznych — o czem tu nie dyskutowano, czego nie krytykowano, o co się nie sprzeczano! Ledwie że gwar ogólny ucichnie na głośniejsze wezwanie którego śmiałka wołającego: panowie, proszę się uciszyć — i ten wnioskodawca wystąpi z jakąś propozycyą, już podnoszą się protesty żartobliwe, które rozdzielają dysputujących na drobne kółka. Inicyator widząc, że nikt go nie słucha, chwyta najbliższego sąsiada na ofiarę, i temu myśl swoją w poufny sposób komunikuje.

Była już pewno jedenasta w nocy, butelka kontuszówki została kompletnie wysuszoną, wszystkie cztery talerze z przekąskami wypróżnione, a Ignacy nie może jeszcze wydobyć pary ze swej maszyny.

Trzepcio w sypialnym pokoju pracuje jak wół, a przywawszy na pomoc jednego z gości, z całą zawziętością dusi cytryny do wazy, leje rum z butelek, których korki dla braku trybuszona wpycha widelcem do środka. Nasz Kuba z poranionem sercem, z powodu owej rejterady z ogródka, osołomiony gwarem, siedzi z wytrzeszczonemi oczyma między ogorzałym Amerykaninem i jakimś poetą satyrykiem. W średnim już wieku przyjemnej powierzchowności mężczyzna, w żyłach swoich obok krwi musi mieć sporą dozę żywego srebra, bo ani chwili nie siedzi spo-

legalnością wszystkich jeńców, którzy podczas walki wpadli w jego ręce, rząd republikański chciał się okazać łagodnym. Obok 50,000 zbadanych fascykułów i 10,522 wyroków kontradyktorycznych, należy postawić 3,000 ułaskawień dokonanych przez pierwszą parlamentarną komisyę dla ułaskawień za prezydentury pana Thiersa i 5639 złagodzeń kary zaproponowanych od roku 1876 przez drugą komisyę a przyjętych przez prezydenta republiki. Tak więc przeszło połowę kar odpuszczono w drodze łaski, a skazani, którzy z powodu nadzwyczajnych zbrodni i z powodu występków poprzedniego życia swojego nie zostali uwolnieni, których jednak liczba bardzo się zmniejszyła. odbywając karę w naszych zakładach kryminalnych, będą mogli w przyszłości korzystać z dobrodziejstw, które w pewnych odstępach czasu złagodzą ich los i przyspieszą chwilę uwolnienia. Obok skazanych kontradyktorycznie istnieje kategorya osób, których ucieczka i ustawy nasze wprawiły w sytuacyę zasługującą na bliższe zbadanie. Skazani zaocznie i to po największej części na deportacyę do pewnych fortyfikacyj (*dans une enceinte fortifiée*) pozostali za granicą, strwożeni groźbą takiej kary i nie śmiąc przeciw niej protestować. Naprożno prosili o ułaskawienie Rząd nie mógł wysłuchać ich prośby. Kara wydana na skazanego, który uciekł, jest podług naszych ustaw groźbą a nie jest rzeczywistą karą (*non une realité.*) W chwili, w której skazany przekracza granicę i oddaje się w ręce agenta władzy francuskiej, wyrok upada, a osoba, na którą zapadł, staje się na nowo prostym oskarżonym Kara zaoczna jest więc tylko oskarżeniem, którego forma jest uroczystszą. Skoro tak się rzeczy mają, to naczelnik państwa, którego nasze ustawy konstytucyjne obdarzyły prawem odpuszczania kar, nie może ułaskawiać oskarżonego. Zasada ta nie pozostawia żadnej wątpliwości i musi być przestrzeganą. Na 3,400 skazanych tej kategoryi wyjęto 923 z pod wyroku zaocznego, częścią wskutek tego, że ich schwytano, częścią zaś z powodu dobrowolnego stawienia się przed władzą wojskową. Dzisiaj liczba tych, którzy się nie stawili przed trybunałem wojskowemi i prawdopodobnie mieszkają za granicą, może wynosić 2,400. Ci skazani znajdują się w wyjątkowem położeniu, które nie pozwala postawić ich na równi z ściganymi przez sądy zwyczajne. Nie chcąc, czy też zaniedbawszy oddać się w ręce sprawiedliwości, mogli oni ściągnąć na siebie przez to surowszą karę i zmniejszyć z własną szkodą szanse, które przysługują oskarżonym. Osądzeni może na podstawie prostych doniesień, osądzeni bez świadków, bez debat, przez sędziów zasypanych stosami aktów innych oskarżonych, których trzymano w więzieniu, wahają się zaocznie skazani stawić przed trybunałem wojennym. Jeśli zaś wielu z nich powróciło i zaprzeczyło winy, jeśli niektórzy z nich zdołali dowieść swojej niewinności, to z drugiej strony mógł czas zmienić naturę pewnych dowodów, pomnożyć przyczyny błędów i wywołać zamęt w pamięci świadków. Te rozmaite względy odstraszają ich i wygnanie skazanych zaocznie przedłuża się, podczas gdy sprawiedliwości nie można uczynić zadość, a z drugiej strony aktem łaski nie można skrócić tego wygnania oznaczonego ustawami na lat dwadzieścia. Rząd mniemał, że przez wyjątkowe odstąpienie od zasad prawa karnego możnaby prawo łaski rozciągnąć i na tę kategoryę skazanych i zastosować je do najmniej winnych. Gdyby wszyscy zbiegi, bawiący za granicą, do których się odnosi to rozporządzenie, pozyskali sobie równe prawa do łagodności, rząd byłby mógł przedłożyć daleko szerszy projekt; ale rząd wie o tem, że obok pracowitych rzemieślników, którzy utrzymują swoje rodziny i pracą starają sobie osłodzić gorycz wygnania, jest wielu skazanych zaocznie, którzyby nie zaniechali nowych intryg i których powrót do Francyi byłby hasłem do nowych zaburzeń.“ Tu następuje umotywowanie pojedynczych artykułów ustawy a potem tak dalej mówią autorowie projektu: „Rząd wychodząc z przekonania, że powszechna amnestya za czyny dokonane w roku 1871 nie zgadzałaby się ani z jego honorem ani też z sprawiedliwością, mniema, że prawo łaski rozciągnięte na następstwa kary sprawi, iż prędzej czy później tym, których zachowanie się będzie bez nagany, wszystko puści się najzupełniej w niepamięć. Rząd będzie umiał zastosować przeciąg kary do ważności przestępstw, do starania się o naprawienie popełnionych błędów, do gwarancyj danych społeczeństwu od dnia, w którym skazaniec uwolniony lub ułaskawiony zajmie napowrót miejsce przy ognisku rodzinnem I tutaj odrzuca rząd wszelkie środki generalne i zobowiązuje się zbadać każde indywiduum z osobna. Proponujemy zatem. abyście rozciągnęli prawo łaski na prawne następstwa wyroków czy to zaocznych czy kontradyktorycznych. Tak więc ustawa ta pozwoliłaby nam zatrzeć w przyszłości dla wszystkich obywateli, którzy zbłądzili, z wyjątkiem tych, którzyby na nowo chcieli rozbudzić ducha nienawiści i niezgody, ślady zbrodni. które każdy Francuz radby wymazać z kart naszej historyi.“ Ustawa sama opiewa: „Art. 1. Kary ustanowione zaocznie za przestępstwa stojące w związku z buntem w roku 1871 będą mogły być darowane w drodze łaski na prożbę skazanego. Art. 2. Od chwili zanotyfikowania pisma ułaskawiającego. skazany powróciwszy do Francyi nie będzie już korzystał z dobrodziejstwa artykułu 476 kodeksu karnego a władza publiczna nie będzie mogła go ścigać w myśl procedury zaocznej. Art. 3. Następstwa wyroków kontradyktorycznych lub zaocznych za przestępstwa podczas insurekcyi roku 1871 będą mogły być darowane w drodze łaski.“

(Aleksander Karatheodory basza).

O obecnym tureckim ministrze spraw zagranicznych podaje *Augsb Allg. Ztg.* następujący artykuł: Gdy do steru rządów tureckich zostało powołane nowe ministerstwo, zadziwiło to niemało, że ważne stanowisko ministra spraw zagranicznych zostało powierzone chrześcianinowi. Tę nowacyę starano się wytłómaczyć tym sposobem. jakoby Cheireddin i Said basza chcieli tym dowodem politycznej i religijnej tolerancyi pokryć w oczach Europy nieczystą genezę swej własnej karyery. Posada ministra spraw zagranicznych jest zazwyczaj ostatnim szczeblem u drabiny, po której dochodzi się do wielkiego wezyratu i mimo całego równouprawnienia wyznań niepodobna było przypuszczać, że największa godność państwowa, której reprezentant uchodzi niejako za *alter-ego* sułtana i kalifa, która daje mu nawet pierwszeństwo przed stróżem Koranu, zostanie nadaną chrześcianinowi. Zdaje się, że tym razem dokonał sułan tego szczęśliwego wyboru z własnego popędu. Padyszachowi nie brak ani dobrych chęci, ani oględności, bystrego poglądu i zrozumienia rzeczy, jeżeli tylko niezawiśle od podszeptów swego otoczenia poweźmie jakąś decyzyę. Gdyby od początku swoich rządów był szedł za własną inspiracyą i nie słuchał swego niesumiennego i zdemoralizowanego szwagra, Mahmuda-Dzelala-Eddina, którego przyzwyczaił się słuchać od młodości, byłby niezawodnie oszczędził sobie niejednej troski i nieszczęścia Jeżeli jest prawdą, co utrzymywano w właściwym czasie, że wysłanie Karatheodoryego baszy do Berlina nastąpiło w skutek polecenia dr. Mavrogheni'ego, lekarza przybocznego Abdul Hamida, człowieka wykształconego i pełnego taktu, który jednakowoż nie zwykł mieszać się do spraw politycznych, to byłoby to tylko dowodem dalszym, że sułtan jest przystępny dobrym radom i że, co podnieść należy, gotów jest zerwać raz na zawsze z przestarzałemi przesądami przeciw chrześciańskim urzędnikom. Rozwiązać pomyślnie rozliczne zawikłane kwestye z mocarstwami zagranicznemi nie potrafi nikt lepiej od Karatheodorego baszy, który wszystkie te sprawy poznał gruntownie jako *musteszar* (podsekretarz stanu) w ministerstwie spraw zagranicznych, głównie zaś jako reprezentant Porty na kongresie berlińskim. Podczas kilkuletniego pobytu w Anglii, Francyi, Niemczech i we Włoszech, zapoznał się Karatheodory z zapatrywaniami i dążnościami mocarstw, z którremi ma obecnie do czynienia. Zna on osobiście wszystkich znakomitych europejskich mężów stanu i jest przez nich poważany. Skromny i przyjacielski w obejściu, łączy gruntowną wiedzę z znakomitemi zdolnościami, przekonywującą wymową, przytomnością umysłu i gotowością repliki trafnej w dyskusyi. Jest to nadto charakter nieskalany, silny i bardzo ujmujący. Jednem słowem, posiada on wszystkie zalety, jakie posiadać powinien mąż stanu. Zachowanie się zręczne i pełne taktu Karatheodorego na kongresie berlińskim tkwi jeszcze w pamięci wszystkich. Z właściwą sobie rezygnacyą, opuszczona przez mocarstwa, wysłała go Porta jako swego pełnomocnika na kongres a to nie dla rokowań, lecz tylko *ad audiendum verbum.* Karatheodory uratował to, co się dało uratować: szacunek Europy i możność pojednania się z starymi sprzymierzeńcami. Kwestya bośniacka nie była dlań niespodzianką; poruszył ją był hr. Zichy jeszcze przed wielkanocą. Karatheodory jest przekonany, że Turcya mimo wszystkich nieszczęść, zawsze jeszcze dość jest wielką i potężną, aby zajmować zaszczytne miejsce w koncercie mocarstw europejskich. Ale zdaniem Karateodorego, musi Porta przedewszystkiem wykonać bez zwłoki, uczciwie i sumiennie postanowienia traktatu berlińskiego, które zapewniają jej egzystencyę, następnie rozbroić się, uregulować finanse i przystąpić do radykalnych reform w wewnętrznej administracyi. Do stosunku przyjaźni z Austryą, przywiązuje Karatheodory największą wagę. Czy w tej mierze znajdzie poparcie ze strony hr. Zichyego, niepodobna przewidzieć. Nominacya Haidara effendiego *musteszarem* w ministerstwie spraw zagranicznych nastąpiła w skutek protekcyi serajowej. Tak niezdolnego urzędnika nie byłby Karatheodory nigdy powoływał do swego biura. Na wyższej polityce nie rozumie się Haidar wcale, chociaż w Paryżu i Petersburgu był agentem, w Teheranie posłem a w Wiedniu przez 5 lat ambasadorem. Rozpustny i skłonny tylko do zabaw, nie zajmował się nigdy na seryo ani nauką ani sprawami swego urzędu. Od czasu, w którym ożenił się Wiedenką, nauczył się nieco po francusku. Jest to jedyną jego zasługą. O umiejętnościach prawniczych nie ma najmniejszego wyobrażenia i dlatego też nie podoła najważniejszemu swojemu zadaniu, które polega na łagodzeniu sporów między tureckimi a zagranicznymi poddanymi. System jego zbywania ludzi obietnicami i mówienia nieprawdy, na nic mu się tu nie przyda. W mówieniu nieprawdy doprowadził do bajecznej zręczności; podziwiają go z tego powodu Persowie i zazdroszczą mu nawet tej zręczności.

(Dżuma azyatycka.)

Jeden z znakomitszych lekarzy warszawskich, dr. G. Fritsche, zamieszcza w *Gazecie Warszawskiej* następujący ciekawy artykuł o dżumie:

Dżuma, na którą z powodu nagłego pojawienia się jej w gubernii Astrachańskiej, powszechna zwrócona została uwaga, jest od dawna istniejącą i znaną chorobą. Najzupełniej błędne jest twierdzenie niektórych autorów, iż powstała w Egipcie wówczas, kiedy przestano ciała zmarłych balsamować, gdyż jeszcze Thucydydes opisuje epidemię dżumy, która się na 400 lat przed Narodzeniem Chrystusa w Atenach srożyła. Pierwszy dokładniejszy opis tej choroby, jednakże nie przez lekarzy, lecz przez historyków podany, datuje z szóstego wieku po Narodzeniu Chrystusa, w którym to czasie za panowania cesarza Justyniana epidemia dżumy w Konstantynopolu się pojawiła. Począwszy od VI aż do XIV wieku nie spotykamy nigdzie śladu tej przypadłości; w tem ostatniem stu-

---

kojnie. Jakby go tam coś kłóło na krześle, rusza się, obraca, podskakuje, gestykuluje i głosem wychodzącym z piersi, niby z pustej beczki. rozprawia na wsze strony, nie wiele troszcząc się o sąsiadów. Najczęściej zwraca się do Amerykanina, sławnego także gaduły, ale spokojniejszego zakroju, a zwraca się wprost przez ucho pana Jakóba, który między tymi panami odgrywa już od godziny rolę dobrego przewodnika głosu. Przy stole tak jest ciasno, że krzesło dotyka krzesła, a nogi są tak z innemi poplątane, że trudno swoich odszukać, więc też biedny Jakób zatarasowany, szturchany, zahukany, w żaden sposób nie może się wydobyć z tych kleszczy, klnąc w duszy na czem świat stoi wszelkie ponczowe wieczory.

Nareszcie pojawia się Kajcio, ów sławny Kajcio. mistrz ceremonii, ulubieniec całego towarzystwa. Jestto sobie podtatusiały trochę, choć młody jeszcze blondyn z inteligentną twarzą, jak to mówią do pitki i do wybitki — to jest stosujący się do każdego towarzystwa. Pan Kajetan, jak głoszą jego przyjaciele, ma już pewne zasługi naukowe, a jeszcze pewniejszą sympatyę ludzką, o którą on zdaje się nie dbać, a która pomimo tego sama do niego idzie. Otóż z powodu tej sympatyi i licznych znajomości, którym radby zadosyć uczynić, wiecznie bywa zajęty i wiecznie zakłopotany — co jest przyczyną, że nigdy nic w swoim czasie nie zrobi, i zawsze się spóźni.

Przybycie Kajcia powitano głośnym okrzykiem, a on przepraszając, że na niego czekano, z całą energią bierze się do dzieła. Zrzuciwszy czarny wizytowy surdut, kładzie szaraczkową dobrze zaplamioną katankę, lokuje się za stołem. gdy Trzepcio ze względu na uszy przestrzegając wszelkiej ostrożności, stawia przed nim dymiącą się wazę. Kajcio zakasuje rękawy, papierem zapala arak, a skoro niebieski płomień wyskoczy na zewnątrz, Hugo donośnym głosem komenderuje:

— Panowie, światło gasić!

Naraz w pokoju robi się ciemno, a tylko siny płomień, buchając z krateru wazy. pociąga tajemniczą bladością lica ucztujących. Płomień ten, migotając swawolnie po gładkiej powierzchni różnych okularów, sprawia wrażenie iście dyabelskiego posiedzenia starych sów na Łysej górze....

Tymczasem mistrz czarodziejski z niezmierną powagą raz po razu zanurza chochlę w palącym się płynie, a podnosząc ją do góry, wlewa ten strumień żywego ognia napowrót. Operacya takiego milczącego przelewania widocznie trwała dość długo, jeżeli czarno zarośnięty badacz starożytności miał czas opuścić swoją pozycyę pod oknem, i zbliżywszy się do stołu, odezwać się w te słowa:

— Panowie! Szesnasty wiek ta niespożytej jędrności epoka życia ludzkiego, wiek nazwany w swoim czasie wiekiem złotym — nie znał ponczu!...

— Myli się szanowny mowca — odzywa się z całą naiwnością młodziutki, wysoki, rumiany, z połyskującą się twarzą rysownik — bo ja nie miałem jeszcze lat szesnastu, kiedy pijałem poncz z kolegami....

— Szanowny młodzieńcze — przerywa mu badacz smutnego oblicza — słowa moje odnosiły się do szesnastego stulecia ery chrześcijańskiej.

— Wiesz co Stanisławie — wtrąca na to Trzepcio, ustawiający szklanki obok wazy — odłóżmy tę rozprawę na później, kiedy się dotykalnie przekonasz o wpływie ponczu na umysły dziewiętnastego stulecia. Mizerna teraźniejszość absolutnie by cię nie zrozumiała.

— Stanisławie nie słuchaj mów! — krzyknie ktoś z drugiego pokoju — od dziś dnia nazywać się będziesz ponczo-płynnym mowcą.

— A zatem niech się wstrzyma do czasu napicia się ponczu — odpowiada Trzepcio — Panowie! Stanisław milczy, a Harpagon ma głos.

Wezwany w ten sposób mąż, nazwany Harpagonem, powstał z kanapy; jedną rękę założył na klapę surduta, a przesuwając drugą między bujnemi włosy, przemówił z brawurą:

Aliści kląkł u lubej stóp,
Mąż twardy jak opoka;
I wołał: ono czwarta już
Ja łaknę iść pod „Smoka“ —

A luba rzeknie, patrząc weń
Z wyrzutem i żałobą:
O miły mój! Co zacz ów „Smok“?
Pod „Smoka“ — łaknę z tobą.

I rzekł ów mąż: pod „Smokiem“ hen!
Jest nektar zwan kminkówką;
I wziął jej dłoń i poszli wraz,
I pili półkwartówką.

I ona mu zwilżała skroń
Gdy strąbion legł pod grubą...
A morał ztąd: że zbawion — kto
Pod „Smoka“ chadza z lubą.

Skończył, gdy grom zagłuszających oklasków rozległ się po pokojach, a Trzepcio rzucił mu się na szyję.

— Harpagonie jesteś wielkim! Panowie, pierwsze zdrowie pijemy Harpagona.

Ponieważ migotliwy płomień ponczu słabnął coraz bardziej, więc Kajcio rozkazawszy zapalić zwyczajne światło, dmuchnął do wazy i nektar gotowy. Snać że również i gardła biesiadników gotowe były do jego przyjęcia, bo szanowny mistrz ceremonii ledwie mógł nadążyć w nalewaniu podstawianych szklanek. Nareszcie, kiedy już ukończył rozdawnictwo, wniesiono zdrowie Harpagona z takim entuzyazmem, że szyby w oknach zadrżały, a gospodyni w sąsiednim lokalu niezawodnie zbudziła się ze strachu.

Ogólny ten zapał wywołany wesołym wierszykiem stał się bodźcem do improwizacyi dla innego gościa, jasnowłosego młodzieńca. Powstał z krzesła, i zawołał:

— Panowie! pozwolicie mnie przemówić.

— Jasio ma głos... Pst. Jasio ma głos! — odzywają się z różnych stron przyjaciele. I gdy gwar rozmowy zaczyna przycichać, blondyn szybkim ruchem wskakuje na ową pakę z książkami. Trzeba trafu, że właśnie przechodzącemu tamtędy Trzepciowi przychodzi ochota w chwili skoku pociągnąć go za poły tużurka. Wprawdzie blondynek nie doznał z tego powodu żadnego szwanku na ciele, ale poetycki jego animusz został, jak to mówią, na dobre skonfundowany.

— Panowie! — mówi zirytowany wyciągając te poły z rąk Trzepcia — zamierzam uczcić wierszem obecnych tu a drogich nam nam gości z innych stron kraju.

— Dobrze, uczcij! — dają się słyszeć różne głosy.

— „Tam, gdzie prastara Wisła nurty swoje toczy...“ deklamuje z wielkim fervorem blondynek... — „Tam, gdzie prastara Wisła nurty swoje toczy“... — powtarza, szukając kartki w kieszonce od kamizelki.

— No, cóż dalej? — zapytuje siedzący przy biurku mężczyzna, poprawiając okulary — Już słyszeliśmy, że toczy.

— A niech licho weźmie Trzepcia. przeszkodził mi i sens zgubiłem!

— „Poeta w braku sensu, niech z paki zeskoczy“ — kończy za niego wesoły sąsiad pana Jakóba... Wszyscy w śmiech i zaczynają bić brawa...

— Proszę o chwilkę cierpliwości — woła improwizator.

— Dobrze wam się śmiać — odzywa się żałosnym głosem pan Jan, spuszczając się zwolna na podłogę — ale to jest niegodziwością łapać kogoś za połę... Proszę o chwilkę cierpliwości, ja sobie przypomnę.

Jednakże tej chwilki cierpliwości nie dano, bo wstając z powagą Kajcio, podniósł szklankę do góry, wołając:

— Panowie! zdrowie naszych gości!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

leciu dopiero występuje ta sama choroba, lecz w zmienionej, o wiele złośliwszej postaci, i przybiera tak ogromne, przerażające rozmiary, iż całe klasztory, całe wsie i miasta wymierały, co spowodowało takie tłumne ucieczki mieszkańców z miejscowości dotkniętych zarazą, iż w Szwajcaryi wiele miejsc górzystych nie zamieszkanych poprzednio, stało się od tej pory siedliskiem licznej ludności (Lobert). Choroba szerzyła się szybko i gwałtownie, a Boccaccio powiada, że „ani staranność, z jaką czyszczono miasta, ani zakaz wpuszczania do nich dotkniętych dżumą, ani modlitwy i procesye publiczne, ani inne bardzo rozumne rozporządzenia nie mogły powstrzymać jej rozszerzania się". Dżuma owa w XIV wieku o tyle różniła się od poprzednich, iż jak się zdaje, pierwszy raz przyłączyło się do niej ciężkie cierpienie płuc, które polegało na przekrwieniu i na gangrenie tego organu, i które sprawiało, iż prawie każdy, kto tej komplikacyi uległ, umierał. Ponieważ ta przypadłość płucna zawsze połączona była z wypluwaniem wielkiej ilości krwi zmienionej, koloru prawie czarnego, ztąd więc morderczą tę chorobę po raz pierwszy nazwano „czarną śmiercią". Komplikacya ta tak jest mordercza, iż chorujący na dżumę w czasie epidemii, jak tylko krew czarną ustami wypluwają, uważają się za straconych (Maclean).

W XVI i XVII wieku, a nawet w początkach XVIII stulecia, epidemie dżumy były w Europie nadzwyczaj częste; Gilbert naliczył ich w XVII wieku nie mniej niż czterdzieści pięć, z tych czternaście w Hollandyi (przywieziono ją okrętami ze Wschodu), a dwanaście w Anglii (przeniesiona została z Hollandyi przy licznych ówczesnych stosunkach między temi dwoma krajami). Jak mordercze były te epidemie, wnosić ztąd możemy, iż w 1665 r., na rok przed strasznym pożarem w Londynie, umarło w tem mieście 68.526 osób na dżumę, co przy nielicznej w owym czasie ludności Londynu, stanowiło kolosalny procent. W późniejszych czasach epidemie dżumy zaczęły słabnąć, a w tym wieku już rzadko i wyjątkowo tylko Europę nawiedzały (przynajmniej w charakterze epidemii).

Po raz ostatni obserwowano dżumę w Marsylii w roku 1720, dokąd przywiózł ją okręt kapitana Chataud'a, w Moskwie w 1771 r. przyniesiona tam przez wojsko (Samojłowicz), w Morei w 1827 r., przywieziona przez wojska egipskie, na Malcie w 1813, dokąd przywiózł ją statek St. Nicolo z Aleksandryi, i gdzie 4.000 do 5.000 ludzi wtedy padło ofiarą zarazy (Burrell), w Turcyi w czasie wojny 1828 i 1829 r., obserwowano silną epidemię w Konstantynopolu w 1841 r., w Egipcie w 1835 i 1844 r., wreszcie w północnej Afryce i w Tripoli 1858 i 1859 r. 13.000 śmierci (Griesinger). Hirsch, zaszczytnie znany pracownik na polu geografii i historyi medycznej, podał nam piękny szkic historyczno-patologiczny, w którym dokładnie opisuje epidemie dżumy, co się srożyła w Indyach w r. 1815, 1816, wreszcie w 1837 i 1850 r.

Zdaje się, iż nie ulega wątpliwości, że głównem siedliskiem i punktem wyjścia dżumy w ostatnich stu latach są: Egipt, Syrya i Azya Mniejsza. Przyczyny, sprzyjające powstaniu tej choroby w owych krajach, stanowią: najzupełniejszy brak aż do ostatnich czasów policyi lekarskiej, wielka nędza ubogiej ludności, natłoczenie w biednych niehygienicznych domowstwach, często pojawiający się głód, ogromna ilość nieuprawianych pól, na których wieczne błota wytwarzają miazmata różnego rodzaju, materye organiczne podlegające procesowi gnicia etc. W Egipcie aż do ostatnich czasów nie grzebano zmarłych, tylko z lekka śmieciami i gnojem nakrywano; bardzo często w ścianach zamieszkanych domów, albo pod podłogą, trupów składano. Jedna z epidemij w Kairze ztąd powstała, iż zawalił się dom, w którego murach tego rodzaju cmentarzysko od wielu lat się mieściło. Dziwić się nie można, że wobec takich stosunków, które po części do dzisiejszego dnia prawie na całym Wschodzie istnieją, różne choroby ztamtąd wychodzą i po całym świecie się szerzą. Powoli stosunki te zmieniają się na lepsze, to też w ostatnich lat dziesiątkach coraz rzadsze są powstawania i wędrówki dżumy. Wprawdzie od czasu do czasu przywożą statki do portów europejskich chorych na dżumę, tak w jednej Marsylii 8 takich wypadków się zdarzyło (z tych 5 umarło); ale wzorowo urządzona policya lekarska, skrupulatnie zaprowadzona kwarantanna uchroniła nas za każdym razem od klęski, i choroba dalej się nie przeniosła. We wszystkich tego rodzaju wypadkach (Ségur-Dupeyron zebrał ich 33) dowiedzione było, iż statki pochodziły z miejsc, w których dżuma grassowała.

Natura dżumy nie jest dokładnie przez lekarzy zbadaną. Łatwo pojąć, jak wielkie przeszkody stają na zawadzie takiemu badaniu. Dżuma jest tak wielce zaraźliwą chorobą, iż przedewszystkiem lekarze stają się jej ofiarą: w armii Napoleońskiej w Egipcie 80 lekarzy na dżumę umarło, a Aitken powiada, że w armii angielskiej (nie mówi, w którym czasie) kiedy jeden żołnierz na 48 na dżumę umierał, połowa wszystkich lekarzy życie postradała. Zarazić się można nietylko przez dotknięcie się chorego. ale także od ciała osoby zmarłej na dżumę; o ileż niebezpieczeństwo to powiększa się, jeżeli lekarz własnemi rękami kraje takiego trupa! Byli jednakże lekarze, którzy pomimo tak wielkiego niebezpieczeństwa poświęcali się dla ludzkości i dla dobra nauki, i robili liczne poszukiwania na trupach. Było to w Egipcie w latach 1834 i 1835, a nazwiska ich zasługują na wzmiankę: Clot Bey, Gaetani Bey, Zachesi i Bulard. Wykonali oni niemniej niż 68 sekcyj na ciałach osób zmarłych na dżumę, i wyjaśnili wiele kwestyj, które poprzednio były ciemne.

Dżuma dostaje się tylko przez bezpośrednie lub pośrednie zetknięcie się z osobą dotkniętą tą chorobą. Innego sposobu powstawania dżumy (przynajmniej w Europie) nie ma. Fakt ten, który przy dzisiejszym stanie nauki najmniejszej wątpliwości nie ulega, jest dla nas bardzo pocieszający, z powodu możliwości wstrzymania szerzenia się dżumy, jak to później zobaczymy. Zachorować może zatem na dżumę ten: 1) który rękami swojemi dotykał się ciała osoby cierpiącej na tę chorobę; 2) kto miał w użyciu i dotykał się przedmiotów używanych przez zadżumionego pacyenta (pościel, bielizna, naczynia etc.); nakoniec 3) ten, kto znajdował się tylko w blizkości pacyenta, chociaż nie dotykał się ani jego samego, ani przedmiotów przez niego używanych; ten ostatni sposób zarażenia może nastąpić zwłaszcza w izbach ciasnych, cuchnących, wilgotnych, nieprzewietrzanych, co na Wschodzie prawie zawsze się spotyka. Materya zarażająca mieści się zatem we wszystkich emanacyach ciała (że się tak przystępnie wyrażę), tak stałych, jak lotnych. Materya zaraźliwa stała uwięzić się może w rozmaitych wyrobach wełnianych, lnianych, bawełnianych etc., i z niemi razem może być przeniesiona w odległe strony. Owa zaraźliwa masa, którą pomijając ścisłość naukową i dla większej przystępności nazwałem lotną, traci swoją siłę zaraźliwą już w bardzo blizkiej odległości. Im miejscowość, w której pacyent się mieści, jest większa, im więcej powietrze to jest odświeżane i im dokładniejszej ulega desinfekcyi, tem możliwość tego rodzaju zarażenia staje się mniejsza, a nawet przy bardzo oględnem i rozumnem postępowaniu, może być zredukowana do zera. Przyznać trzeba, że i ta okoliczność wielce jest pocieszająca. Jeżeli w ciasnych, niewielkich domostwach nagromadzona jest wielka liczba chorych, jeżeli powietrze nie jest należycie odświeżane, przedmioty i sprzęty używane przez chorych nie ulegają natychmiastowemu zniszczeniu lub dostatecznej dezinfekcyi, wtedy wytwarza się tak zwana atmosfera dżumowa, która nietylko energiczniej chorobę wywołuje, ale nawet może w dalsze strony przenosić zarazę.

Liczne dowody są na to, iż pot, wytwory chorobne etc. pochodzące od zadżumionych, w wysokim stopniu są zaraźliwe. Griesinger przytacza, iż dr. Whyte w r. 1802 w Egipcie w celu doświadczenia naukowego wtarł sobie w pachwinę ropę z gruczołu limfatycznego, pochodzącą od osoby chorej na dżumę; we trzy dni potem pokazały się u niego objawy najstraszniejszej dżumy, która go też ósmego dnia o śmierć przyprawiła. W roku 1835 zaszczepiono w Kairze krew ze świeżych wypadków dżumy dwom skazanym na śmierć, i u obudwóch na trzeci dzień objawy tej choroby wystąpiły.

Czy za pośrednictwem materyałów do jedzenia używanych, a pochodzących z miejscowości zadżumionych, można do organizmu chorobę tę wprowadzić (sprawa dla nas ważna, z powodu rozpowszechnionego u nas kawiaru astrachańskiego etc.), orzec stanowczo trudno. W każdym razie to pewna, iż opakowanie tych materyałów spożywczych może w sobie mieścić zarazę. Twierdzą wprawdzie niektórzy, iż te tylko przedmioty zawierać w sobie mogą zarazę, które bezpośrednio dotykały się chorych, ale kontrola w takich razach bardzo jest trudna, nawet niemożliwa, a na zbytniej ostrożności się nie straci.

Osoby każdego wieku i obojej płci podlegają dżumie; zdaje się jednak, iż ludzie, którzy przebyli rok 50 życia, rzadziej od innych tej choroby dostają. Ludzie biedni, źle odżywieni, osłabieni, dotknięci wycieńczającemi, chronicznemi chorobami, łatwiej od innych dostają dżumy. Nagromadzenie wielu osób w ciasnych, brudnych miejscowościach sprzyja, jak to już wyżej wspomniałem, szerzeniu się choroby. Griesinger stanowczo twierdzi, iż ludzie, którzy dużo mają do czynienia z wodą, jak woziwody, posługacze kąpielni, jak również tacy, którzy roznoszą lub handlują olejem i tłuszczami, w rzadkich tylko wypadkach dotknięci bywają dżumą. Kto raz przebył dżumę i wyzdrowiał, ten nie jest wolny od niej jak to się dzieje w tyfusie. Kto tyfus przebył, ten dżumy dostać może, i w ogóle nie ma takiej choroby, któraby nas od dżumy chroniła. Zaziębienia, zmartwienia, przestrach i wszystkie moralne wstrząśnienia czynią nas wrażliwszymi na dżumę, w czasie epidemii takowej. Wysokość temperatury na rozszerzenie epidemii wielkiego wpływu nie wywiera; istnieją jednak fakta, które nam każą przypuszczać, iż wilgotne ciepło sprzyja rozwojowi choroby.

Czas, który upływa od podziałania zarazy na organizm do chwili wystąpienia pierwszych objawów chorobliwych (tak zwany czas inkubacyi) jest rozmaity; trwa on trzy, pięć do siedmiu dni a w wyjątkowych wypadkach może się przeciągnąć do 10 a nawet do 15 dni. Okoliczność ta nadzwyczaj jest ważną z powodu czasu, który podejrzane osoby przebywać mają w kwarantannie. Czas ten oznaczany jest na wszelki wypadek na dni dwadzieścia.

Smiertelność bywa tak rozmaitą, iż trudno podać przeciętną odsetkę wypadków śmierci. Wśród najsroższych epidemij zdarzają się wypadki, w których pewne wyjątkowe indywidua taką posiadają odporność, iż przechodzą tak zwaną dżumę ambulatoryjną, t. j. że dostają niesłychanie lekkiej formy dżumy; ogranicza się ona na słabej gorączce. obrzmieniu gruczołów limfatycznych. najczęściej pachwinowych, ropieniu takowych, czasem na kilku wrzodach po ciele, bez żadnych ciężkich i groźnych objawów. W niektórych morderczych epidemiach wypadki śmierci wynosiły 70 do 90 na stu chorych.

KRONIKA

— **Najj. Pan** udzielić raczył z Swej prywatnej szkatuły lwowskiemu zgromadzeniu Siόstr Miłosiedzia zapomogę w kwocie 300 zł., na restauracyę szpitala przez to zgromadzenie utrzymywanego.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek, o godzinie 6 wieczorem. Na porządku dziennym między innemi: Wniosek względem zamiany gruntów miejskich przy ulicy Głębokiej z gruntami właścicieli realności l. 92 i 79¼, użytemi na cele regulacyi tej ulicy.

— **Nowy obraz Matejki** „Klęska pod Warną," od wczoraj wystawiony jest w salach Towarzystwa sztuk pięknych w pałacu Biskupim w Krakowie, zkąd za kilka dni ma być wysłany na wystawę do Warszawy. Obraz ten, mniejszych rozmiarów, wykończony przez Matejkę już po powrocie z Włoch, przedstawia króla Władysława Jagiellończyka, broniącego się rozpaczliwie w bitwie pod Warną.

□ **Wykopaliska podolskie** Piszą nam z Krakowa: W Akademii Umiejętności d. 1 lutego odbyło się posiedzenie komisyi archeologicznej pod przewodnictwem prof. Łepkowskiego, na którem p. A. H. Kirkor zdał sprawę z wycieczek swoich, w ciągu lata 1878 r. z polecenia Akademii odbytych na Podole galicyjskie. Poprzednie wycieczki p. Kirkora na Podole dały mu możność utworzenia pewnych teoryj tak co do rodzajów grobów przedhistorycznych, jak pod względem obrzędów pogrzebowych, nadto o stopniu kultury mieszkańców z owej odległej epoki na porzeczu Dniestru i jego dorzeczach. Podobne teorye wymagają znacznej liczby powtarzających się faktów, które jedynie mogą uzasadnić powzięte przekonania i utorować drogę do głębszych wniosków. W tym właśnie celu p. Kirkor w roku ubiegłym przeważnie poświęcił się odszukaniu i zbadaniu zabytków pierwotnych w południowej części Podola, po nad Dniestrem, Seretem, Strypą, Cyganką, Niecławą, Dżurynem i Zbruczem. Jakoż zdał sprawę ze zbadanych przez siebie: grobu kamiennego w Kuszyłowcach, grobów płytowych: w Wierzchniakowcach, w Wołkowcach, w Bilczu i w Gródku; grobów kurhanowych w Żnibrodach, mogiły w Chmielowie, cmentarzysk ciałopalnych w Kozaczyznie i Wierzchniakowcach; grobu ciałopalnego w Beremianach, oraz niektórych *horodyszcz*.

O sławnej jaskini w Bilczu niejednokrotnie już u nas pisano, nigdy jednak zbadaną dokładnie nie była, a tymczasem wstęp do niej coraz trudniejszym się staje z powodu z każdym wylewem zwiększającego się namułu. P. Kirkor również nie mógł przystąpić do ścisłych badań naukowych w jaskini, wymagających niemało czasu i znacznych środkow, postanowił wszakże zagłębić się jak można najdalej i zbadać głębokość namułu. Chętna pomoc, jakiej, z woli światłego opiekuna badań naukowych, księcia Adama Sapiehy, doznawał w Bilczu, pozwoliła mu przejść, raczej przepełznąć 260 metrów w głąb jaskini, a co większa, porobić wymiary i utworzyć dokładny plan przebytej przestrzeni, co głównie zawdzięcza inżynierom pp. Kowalewskiemu i Petionowi, którzy w wyprawie tej udział wzięli. Kopanie dołów w kiku miejscach przekonało, że na pięć metrów głębokości zawsze był namuł i dna jaskini nie odkryto. Ale w kilku miejscach w namule natrafiono na kości i czaszki ludzkie, przy nich zaś na zdobne, malowane skorupy od dużych naczyń glinianych, pod względem barw, pięknego i nader starannego wyrobu w niczem nieróżniących się od podobnych malowanych skorόp, jakie już przed tem zostały odkryte przez p. Kirkora w grobie na niwie Diwicz nad Zbruczem, na cmentarzysku w Horodnicy (Miodoborskiej) oraz w kilku innych grobach i na cmentarzyskach.

Ponieważ w ostatnich czasach u niektórych archeologów zrodziła się wątpliwość, ażali tak nazywany wał Trajana na Podolu nie jest *terramarą*, p. Kirkor zbadał cały bieg tego wału w kierunku Zbrucza, od Germakówki aż do Bielowców nad Dniestrem, porobił w kilku miejscach pomiary, oraz przekopy i przyszedł do przekonia, że wał ten wcale *terramarą* nie jest, ale ręką ludzką usypany. Przestrzeń zbadanego, dziś jeszcze widocznego wału wynosi 12 kilometrów, 400 metrów. Dzięki zaś p. Stan. Grzegorzewskiemu, inżynierowi obwodowemu, który w tej wycieczce uczestniczył, mamy dziś dokładny plan całego przebiegu tego wału. Plan ten znajdzie miejsce w wydawnictwach Akademii. Wyliczając miejscowości w okolicy wału, gdzie wiele pięknych bronzów, oraz monet rzymskich znaleziono, wspomniał p. Kirkor i o sławnym skarbie w Michałkowie, jako do tegoż terenu należącym, podając prawdziwe szczegóły odkrycia skarbu, dziś zdobiącego muzeum hr. W. Dzieduszyckiego. W końcu podał wiadomość o takimże wale istniejącym w Bessarabii i w gubrnii Podolskiej pod panowaniem rossyjskiem, a nadto wykazał zdania historyków o tym wale.

Odczyt swój uzupełnił p. Kirkor planami i rysunkami, a muzeum akdemickie znakomicie wzbogacone zostało zdobytemi wykopaliskami; oprócz bowiem 39 czaszek ludzkich, z grobów wydobytych, złożył przeszło 80 przedmiotów znalezionych w grobach, na cmentarzyskach ciałopalnych i horodyszczach, z kamienia i krzemienia, z bronzu, żelaza, srebra, złota, ze szkła, kości i gliny. Do dawniej odkrytych przez p Kirkora okazów ceramicznych barwnie malowanych, przybyły jeszcze z trzech miejscowości: z Bilcza, Kozaczyzny i Wierzchniakowiec, gdzie drugie już cmentarzysko ciałopalne odkryte zostało.

Na tem posiedzeniu, na wniosek przewodniczącego prof. Łepkowskiego wybrani zostali jednomyślnie członkami komisyi akademickiej archeologicznej: profesor uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Łucyan Malinowski i inżynier Stanisław Grzegorzewski.

— **Druga lista** datków dobroczynnych na zupę rumfordzką, złożonych w handlu p. Drexlera i synów przy placu kapitulnym l. 2 wykazuje: ks. Lubomęski Zenon 1 zł., Justyanowa 5 zł., baronowa Konopczyna 1 zł., baronowa Brunicka Albina 5 zł., F. H. ze Lwowa 5 zł., Niezabitowski 3 zł.. hr. Gołuchowski Artur 20 zł., A. M. 10 zł., Marchwicki Zdzisław 5 zł., P. S. 1 zł., M. P. 3 zł., Stanowski 1 zł., Matkowska Zofia 5 zł., C. Marya 1 zł., ks. J. S. 2 zł., Szymonowiczowa Anna 1 zł., p. Kornel 5 zł., ks. Słowikowski z Sokolnik 1 zł., razem gotówką 75 zł. w. a W poprzednim tygodniu złożono 59 zł. 50 ct. — przeto ogółem wpłynęło dotychczas 134 zł. 50 ct. w. a. Prócz tego ofiarowali w wiktuałach: ks. proboszcz Tomaszewski z Prus 5 korcy kartofli, hr. W. korzec fasoli, Wanda S. korzec grochu, Henryk Głowacki 70 kilogr. krup hreczanych i jęczmiennych. Od 15 stycznia do 3 lutego włącznie rozdano 2.895 porcyj zupy i 238 bochenków chleba, z których wykrajano 2.657 porcyj.

— **Statystyka policyjna.** W miesiącu styczniu b. r. organa krakowskiej dyrekcyi policyi aresztowały 605 osób. Z tych oddano sądom cywilno-karnym 270. a mianowicie: za kradzież 114, za sprzeniewierzenie 6, za oszustwo 1, za pobicie, skaleczenie i inne uszkodzenia ciała 2, za obrazę straży 5, za powrót z wydalenia 5. za oszustwo 2, za przybranie fałszywego nazwiska 2, za spieszną jazdę 1, za pozostawienie koni bez dozoru 1, za złośliwe uszkodzenie cudzej własności 2, za włóczęgostwo i żebranie nałogowe 73, za pijaństwo 56. Oddano magistratowi miasta Krakowa: za żebranie, brak zatrudnienia, brak miejsca przytułku, niemoralne życie, zbiegnięcie z terminu i t. d. 106. W szpitalu umieszczono 25 osób. Ukarano zaś policyjnie za włóczęgostwo, awantury i t. d. 204. Nadto pociągnięto do odpowiedzialności 78 osób, a mianowicie: za przewinienia w służbie 42, za przekroczenie przepisów dorożkarskich 17, za otwarcie szynków w godzinach niedozwolonych 4, za tamowanie przejścia na chodnikach 3, za dręczenie koni 12.

† **Zmarli** w ostatnich dniach: w Londynie komodor G. Musters, badacz Patagonii; w Mentone były minister republikański z roku 1848, później prezydent paryskiej rady gminnej dr. Trélat, przeżywszy lat 85.

— **Zaraza w Rossyi.** Jakie znaczenie mają wobec niebezpieczeństwa rozszerzenia zarazy zarządzone nad Wołgą kordony wojskowe, dowodzi fakt, podniesiony przez dzienniki rossyjskie, że n. p. przez nowo urządzony kordon taki pod Carycynem każdy przedrzeć się może za 10 kopiejek. — Chwila rozpoczęcia żeglugi na rzece Wołdze zbliża się i już teraz daje dziennikom rossyjskim powód do przypominania rządowi, iż winien także postanowić coś wcześnie względem tej żeglugi, która zawlec może epidemię w najdalsze okolice państwa rossyjskiego. Według rzeczonych dzienników zwykle w pierwszej połowie marca spływa kra z owej rzeki, a około 20 tego miesiąca już po

niej krążą statki, zwłaszcza w dolnym jej biegu. — Dziennik *Rus. Mir* niedawno z powodu zarządzonych przez niektóre państwa europejskie środków ostrożności przeciwko dżumie, odezwał się do „świata zachodniego,“ t. j. do tej części Europy, która nie ma szczęścia być Rossyą, w następujący, niesłychanym cynizmem nacechowany sposób: „Osobliwe monarchie pewne stare otaczają się — w poczuciu swych ciężkich grzechów — wszelkiemi możliwemi środkami ochronnemi przeciw zarazie, której zaród zapewne w ich także znajduje się granicach (!). Europa uraczyła nas rozmaitemi chorobami — lecz nie życzy sobie wywzajemnienia się naszego, w postaci dżumy (!). A jednak może by niektórym żywiołom tego starego grzesznika nie zaszkodziło to wcale, gdyby je poddano oczyszczającemu działaniu starego bicza bożego, który z wnętrza Azyi wychyla się w epokach moralnego upadku ludzkości, w epokach „krwi i żelaza“, kłamstwa i niesprawiedliwości, zepsucia obyczajów i korrupcyi.“ Zdaje się, że te równie przyjacielskie jak miłe wyrazy, będą dla rządów europejskich bodźcem do tem ściślejszego zastosowania środków ochronnych od nadwołżańskiej zarazy. — W Petersburgu i Moskwie, tych dwóch głównych ogniskach handlu rossyjskiego, według ostatnich dzienników tamtejszych, zapanowała nieopisana panika. Dnia 28 stycznia wszystkie petersburskie domy handlowe, zajmujące się wywozem płodów rossyjskich, zawiesiły zakupna w obawie, iż mogą być wkrótce zamknięte granice. *St. Pet. Wied.* wręcz powiadają, że zwrot ten rzeczy może stać się prawdziwą klęską dla handlu rossyjskiego, ponieważ już dotychczas miliony rubli włożono w interesa exportowe. — W mieście Moskwie dla uspokojenia ludności zakazano już sprzedaży ryb i kawioru, zarządzono na wielką skalę dezinfekcyę i t. p. lecz przerażenie pomimo to wzrasta, a wielu mieszkańców już opuściło miasto, zwłaszcza kiedy z sąsiedniego miasta Rusy nadeszła wiadomość o śmierci pewnego małomieszczanina, podejrzanego o dżumę. Lekarze wprawdzie twierdzą, że człowiek ten umarł na tyfus, nikt jednak temu nie chce dać wiary, powiadając, iż lekarze pierwej to samo mówili o chorych w Wetlance.

— **Do akademii** nauk moralnych i politycznych w Paryżu, na miejsce zmarłych niedawno jej członków pp. Valete i Naudet, wybrani zostali w tych dniach pp. Larombière, prawnik, i Wiktor Duruy, historyk i były minister oświaty.

— **Krwawego zajścia** widownią była w nocy na 2 b. m. jedna z gospód na przedmieściu Terezyańskiem w Peszcie. Podczas tańców wszczęła się tam sprzeczka pomiędzy żołnierzami intendentury, którzy przyszli tam już w nietrzeźwym stanie, a robotnikami; agenci policyjni jednak pogodzili zwaśnionych. Żołnierze wyszli na ulicę, po chwili jednak powrócili z dobytemi pałaszami, a wezwani przez policyę do spokoju, uderzyli na agentów pałaszami. Nim patrol wojskowy zdołał nadbiedz z odwachu, ażeby zrobić porządek, już ekscedenci dwóch agentów bardzo ciężko, a dwóch lżej ranili. Patrol aresztował czterech, reszta uciekła przez okna. — Według późniejszych doniesień życiu dwóch ranionych agentów zagraża niebezpieczeństwo.

— **Żegluga na Bosnie.** Z Doboju donosi depesza telegraficzna: Dnia 1 b. m. przybył tu nowomianowany kapitan okrętowy Werner, oraz jeden z maszynistów parowca, na którym porucznik Kaiserswehr pierwszy puścił się w górę biegu rzeki Bosny. Kapitan i maszynista otrzymali rozkaz, ażeby bezzwłocznie starali się dotrzeć parowcem do Maglaju. Stan wody w Bosnie skutkiem mrozów jest bardzo niski. Sroży się przytem zamieć śnieżna.

— **Twierdzę gibraltarską,** jak donosi dziennik hiszpański *Patria*, Anglicy wzmacniają teraz z wielkim pospiechem i gorliwością. Angielscy oficerowie inżynieryi urządzają tam maskowane baterye dział 38 tonowych, które zupełnie panować mogą nad cieśniną morską pomiędzy Tangerem a wybrzeżem hiszpańskiem. Rzeczony dziennik dodaje, że Hiszpanie w ostatnich czasach ustawiać zaczęli działa dalekonośne na przylądku Bunza nieopodal Ceuty, które pospołu z bateryami tej twierdzy oraz Algesirady mogłyby utrzymywać ogień krzyżowy na cieśninie, i to skłonić miało Anglików do wzmocnienia fortyfikacyj gibraltarskich.

Notatki literacko-artystyczne.

(*n*) **Mickiewicz w r. 1848.** Nakładem zasłużonej w literaturze naszej firmy Żupańskiego wyszły świeżo *Wspomnienia z roku 1848 i 1849* przez autora *Obrazów z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce.* Pamiętniki te znane nam z feljetonu *Czasu*, gdzie były po raz pierwszy drukowane, wywołały niemiłe protesty, z powodu kilku ustępów o małżeństwie Mickiewicza W niniejszem wydaniu opuścił autor, przekonany przez Bohdana Zaleskiego, powyższe szczegóły, zostawiając jak pisze „nieulegające zaprzeczeniu fakta,“ które rzucają nowe światło na charakter naszego największego poety. Autor *Pana Tadeusza*, wówczas redaktor dziennika *La tribune des peuples*, potrzebował nowych i dokładnych wiadomości z Węgier; zaprosił więc Falkowskiego do siebie z prośbą, aby mu napisał kilka artykułów o zaszłych na Węgrzech wypadkach. „Pospieszyłem do niego — pisze autor *Wspomnień* — jadąc na Batignolle, gdzie w małym domku zajmował skromne pomieszkanie parterowe. Wchodziło się do niego przez małą sionkę ciemną, oświeconą tylko z kuchni, będącej wprost drzwi. W niej pani Mickiewiczowa gospodarowała — wyszła ona wnet do mnie i z wielką uprzejmością za prowadziła do pokoju męża. Gdy otworzyła drzwi, ujrzałem przez obłok tytuniowego dymu wielkiego wieszcza, siedzącego w szlafroku, z długim cybuchem w ręku, przy stoliku zarzuconym papierami i książkami. Światło lampki palącej się na tym stoliku — bo już było wieczór — padało na twarz jego, na której objawiała się taka potęga myśli, że kto raz tę twarz widział, już mu zawsze przytomna była w pamięci. U nóg jego tarzało się parę najmłodszych jego dzieci, ładnych jak aniołki, a dalej z cygarami lub papierosami w ustach dwaj bracia Chodźkowie, Aleksander i Michał, Służalski, faworyt poety, postać ogromna i typowa, przypominająca najzabawniejsze figury z Pamiętników Paska lub Soplicy, i dwóch lub trzech mężczyzn innych.“ Mickiewicz liczący wtedy zaledwie lat 50, był, jak czytamy dalej w *Wspomnieniach*, „słusznej i kształtnej budowy, postać jego nosiła cechę siły i zdrowia, ale włosy na tył głowy niedbale zarzucone, zupełnie posiwiały, a czoło było głęboko pomarszczone Gdy był pod wpływem myśli, która go żywo zajmowała, wtedy ściągały się wszystkie muszkuły jego twarzy ku oczom, jak gdyby wzrok wytężał, aby czegoś dostrzedz, ale wejrzenie jego nie miało już blasku. Jeżeli wyższa część jego twarzy oznajmiała umysł nadzwyczajnej potęgi, wskazywały naprzód wysunięte i nieco nabrzmiałe usta, na których uśmiech rzadko wtedy gościł, na dumną, zamkniętą w sobie, nieco szorstką naturę. W życiu codziennem byłto Litwin z Nowogródka, zakuty Litwin ze wszystkiemi upodobaniami i nawyknieniami z czasów swojej młodości, który nienawidził wszystkiego, co tchnęło etykietą i światową wykwintnością a lubował się w prostocie i naturalności. Prostota złączona z naturalnym dowcipem rozweselała go więcej niż najciekawsza książka. Dlatego to upodobał sobie Służalskiego, którego szczery ton, jowialny humor i niewyczerpany zapas dykteryjek staropolskich trafiał do umysłu Adama. Stąd można pojąć urok, jaki wywarły na niego opowiadania niezrównanego autora *Pamiątek Soplicy*“. Oto jak sam opowiada o tym stosunku swoim do Henryka Rzewuskiego. „Znałem go już z Petersburga i Odessy. Spotkałem go w Rzymie 1831r. i przebywaliśmy tam kilka miesięcy razem. Rzewuski, rozpocząwszy swoje opowiadania, już nie ustawał. Słuchałem go z rosnącem zajęciem i ze zdumieniem Pytam go się raz, czy pisał co kiedy? Odpowiedział mi, że nigdy do druku nie pisał, a był już w wieku dojrzałym. Wykrzyknąłem na to: Ależ człowiecze, Pan Bóg cię stworzył na pisarza, a zostawiłeś odłogiem najpiękniejszy talent pisarski w Polsce dzisiejszej. Nie traćże już więcej czasu, bierz pióro i pisz. Te słowa zrobiły na nim snać wielkie wrażenie, bo w trzy dni potem przyniósł mi kilka ćwiartek zapisanego papieru. Rzuciłem okiem, były to wiersze, przeczytałem — pretensyonalna lichota. Ale że to był człowiek wytrawny, nie zawahałem się powiedzieć mu wręcz: Nie zrozumiałeś mnie, kochany panie. Pisz prozą, nie sadź się na frazesy, nie puszczaj myśli w górne loty. Pisz jak opowiadasz, a napiszesz rzecz oryginalną i bardzo piękną“. Wtedy to, po przeczytaniu kilku obrazków z *Pamiątek Soplicy* powziął Adam pierwszą myśl *Pana Tadeusza*, którego koloryt historyczny i nazwisko Soplicy przypominają to znakomite dzieło Rzewuskiego. Obok prostoty cechowały Adama uczynność i miłosierdzie, posunięte nieraz aż do abnegacyi, ufność i prostoduszność, tkliwe uczucia i skromność. Nie uważał się już wtedy za najwyższego, jedynego wieszcza, owszem, Bohdana Zaleskiego a nawet Stefana Gorczyńskiego uznawał za zupełnie sobie równych. Ale miał też, kiedy trzeba było, ogromną, wrodzoną dumę, nie szedł nigdy torem ubitym, sam sobie we wszystkich kierunkach torował drogi. Przeciwieństwa nie znosił i nie pozwalał bezkarnie choćby najlżej potrącić o głębsze uczucia albo zasady swojej wiary. Ale cała ta duma i pewność siebie upadała przed tym, który potrafił wniknąć w sferę jego idei, albo dorzucić do niej jakąś nową pokrewną myśl. Można go było wtedy zupełnie dla siebie pozyskać“.

GŁOSY PUBLICZNE

Bal na korzyść Stow. Pracy kobiet, zapowiedziany na 13 b. m. niniejszem odwołuje się.

Komitet.

Na wzór przeszłorocznych odbyć się mają w sali kasyna mieszczańskiego pikniki w dniach 16 i 24 lutego.

GOSPODARSTWO I HANDEL

÷ **Wiedeń**, 3 lutego. Na dzisiejszy targ na bydło rogate spędzono towaru z Galicyi 1100 szt., z Węgier 1903 szt., niemieckiego 407 szt., razem 3410 szt. czyli o 70 szt. więcej niż przed tygodniem. W liczbie spędu galicyjskiego było wołów 1010, krów 67, buhajów 23. Z powodu tak obfitego spędu targ z początku był nader ospały, dopiero gdy ceny cofnięto znowu w przecięciu o $^3/_4$ zł. na 100 kilo, rzeźnicy poczęli zakupować na zapas, wskutek czego wszystko rozsprzedano. Płacono: opasy galicyjskie 50—56, węgierskie 48—57, wyjątkowo $58^1/_2$, niemieckie 50—59, krowy 51—53, buhaje 50—53, bawoły 40—44 zł. za 100 kilo martwej wagi.

OSTATNIA POCZTA

Nowy prezydent republiki francuskiej zaznaczył wyraźnie kierunek swej polityki, powierzając Waddingtonowi rekonstrukcyę gabinetu. Waddington reprezentował w gabinecie Dufaura odcień najbardziej konserwatywny i z tego powodu niechętnie był widziany przez postępowych republikanów a mianowicie przez Gambettę. Można mieć pewność, że nowy prezydent gabinetu prowadzić będzie politykę wewnętrzną w duchu swego poprzednika i że mianowicie w kwestyi rehabilitacyi komunistów i ścigania ministrów z 16 maja nie posunie się ani o krok po za program nakreślony przez Dufaura. Mniemamy także, że pan Waddington, jakkolwiek protestant a może właśnie dlatego, zachowa się odpornie wobec „kulturkampfowych“ zachceń radykalistów, namarkowanych tak dobitnie w słynnej mowie p. Gambetty w Romans. Byłyby to w każdym razie rzeczą bardzo szczególną, gdyby pierwszy protestancki prezydent gabinetu w kraju nawskróś katolickim rozpocząć miał erę prześladowania kościoła katolickiego. Co do zmian w gabinecie słychać, że p. Waddington złoży tekę ministra spraw zagranicznych, którą prawdopodobie obejmie p. Ferry, i że p. Calmon obejmie tekę spraw wewnętrznych po p. Marcère, gambetyście, który podobno ma być urażony, że Grévy nie jemu poruczył złożenie nowego gabinetu.

Uznanie nowego prezydenta republiki francuskiej ze strony zagranicznych gabinetów nie ulega żadnej wątpliwości. „W Paryżu, powiada sprawozdawca *Polit. Corresp.*, liczono na to z wszelką pewnością, lubo nie ukrywano przed sobą bynajmniej, że dymisya marszałka Mac-Mahona przyjęta będzie na niejednym dworze z żywem ubolewaniem. Możemy nawet wymienić miasto, w którem dwa dwory podzielać będą to uczucie: jest to Rzym, gdzie książę Magenty tak w Watykanie jak w Kwirynale był *persona gratissima.* Że zastąpienie marszałka Francyi przez męża z mieszczańskiego pochodzenia, chociażby nawet był najszanowniejszym, nie wzbudzi entuzyazmu, to można było łatwo przewidzieć, ale dobre stosunki międzynarodowe Francyi bynajmniej przez to nie ucierpią. Europa zachowa wobec młodej i potężnej republiki i nadal postawę przychylną chociaż rezerwowaną. Taki jest prawdziwy stan rzeczy i taką była myśl przewodnia rozmów, jakie wczoraj (1 b. m.) ks. Hohenlohe, hr. Beust, ks. Orłow i markiz de Molins mieli z ministrem Waddingtonem“.

W ostatnich dniach donosiły niektóre dzienniki, że Turcy wydali już 30 stycznia Czarnogórcom Spuż i Podgorzycę. Tymczasem skodryjski korespondent *Pol Cor.* donosi pod dniem 2 lutego, że wszystkie te wiadomości są co najmniej przedwczesne. Przeciwnie pokazuje się, że Turcy wszelkiemi sposobami zwlekają rozpoczęcie rokowań o wydanie wspomnianych warowni. Do wczoraj (1 lutego) delegowany czarnogórski Radonicz nie spotkał się jeszcze z komisarzami tureckimi. Radonicz czeka od kilku dni daremnie w Wirbazarze na przybycie Ali beja i Hussejna baszy i skarżył się już z tego powodu. W Podgorzyczanach znowu się rozbudziła chęć oporu, którą podsycają mieszkańcy miasta Gussynie, przyrzekając im zbrojną pomoc. Półurzędowy *Glas Crnogorca*, który w dłuższym artykule dowodził, że północni Albańczycy są z nienawiści ku Porcie bardzo dobrze usposobieni dla aneksyi czarnogórskiej, grubo się pomylił w swoich przypuszczeniach. W ostatnich dniach nadeszła wiadomość z Pery, że ewakuacya Podgorzycy ma się rozpocząć 6 lutego.

O pokoju rossyjsko-tureckim znowu nic nie słychać. Zdaje się też, że nie przyjdzie on prędzej do skutku, dopóki nie będzie załatwiona kwestya czarnogórska. Były w. wezyr Safvet basza, który wczoraj przybył do Paryża, ma podług wiedeńskiego korespondenta *Pester Lloyda* w ogóle wątpić o tem, aby te rokowania doprowadziły do jakiego rezultatu. Zapatrywanie to wydaje się nam zbyt pessymistycznem.

Z Berlina donoszą 3 lutego: Profesor Hirsch podjął się stanowczo misyi do Rossyi i uda się z dr. Sommerbrodtem i dr. Kussnerem zapewne w sobotę do Warszawy, gdzie zjedzie się z delegowanymi lekarzami austryackimi, zkąd zapewne delegaci pojadą wprost na miejsce zarazy. Srodki zarządzone przez Rossyę dla stłumienia zarazy znajdują uznanie u znawców, mianowicie palenie siedzib dotkniętych zarazą wśród twardej zimy posłuży do stłumienia zarodów choroby i zapobieży ponowieniu się tej w porze cieplejszej. Lekarzy niemieccy oprócz starań nad stłumieniem epidemii na miejscu, zwrócą uwagę swoją szczególnie ku zbadaniu pytania co do pierwszego zawiązku zarazy. Przypuszczenie, że zaraza istniała od roku 1863 w Kurdystanie, wyszło od pewnego dawniejszego lekarza szacha perskiego i nie opiera się na naukowych podstawach.

Przy wyborach uzupełniających do Izby francuskiej, odbytych 12 b. m. wybrano 7 republikanów, między innymi Naqueta i Flenayego i trzech bonapartystów Cassagnaca, Fourtou i Reillyego. W dwóch okręgach przyjdzie do ściślejszego wyboru. Przepadli: Bourgoing, Mun i Laroche-Jaquelin.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Wiedeń, 4 lutego. *Presse* dowiaduje się, że rząd austryacki postarał się o to, aby na stosunki sanitarne w Konstantynopolu zwrócona została jak największa uwaga. Jeden z lekarzy austryackich otrzymał polecenie, aby studyował chorobę epidemiczną i zdawał o niej sprawę.

Budapeszt, 4 lutego. Na konferencyi stronnictwa liberalnego przyjęto bez zmiany projekt pożyczki, który jutro będzie przedmiotem obrad w Izbie deputowanych. Tisza naszkicował odpowiedź, jaką da wkrótce na interpelacyę o bośniackim statucie organizacyjnym.

Berlin, 4 lutego. Komisya dla sprawy zarazy morowej skończyła swoje obrady o środkach zaradczych w obecnym stanie epidemii. Ogłoszenie protokołów wkrótce nastąpi. Subkomisye zastanawiają się dalej nad środkami zaradczemi na wypadek dalszego rozszerzenia się epidemii.

Berlin, 4 lutego. *Reichsanzeiger* ogłasza ratyfikowany traktat w sprawie zniesienia artykułu V traktatu pragskiego o retrocessyi północnego Szlezwiku.

Paryż, 4 lutego. Zapewniają, że gabinet, w składzie przez *Journal des Débats* podany, został stanowczo utworzony. Say pozostanie pod warunkiem, że wszyscy ministrowie podpiszą taryfę cłową, przedłożoną Izbie. Teka wyznań jeszcze nie zajęta, gdyż Bardoux nie chciał jej przyjąć.

Petersburg. 4 lutego. Urzędownie donoszą z Astrachanu 3 b. m.: W Wetlance i okolicy nie ma ani jednego chorego. W Selitrenie i sąsiednich miejscowościach jest sześciu chorych, między tymi dwie osoby, które świeżo zachorowały. Dwaj chorzy umarli. Epidemia dotąd zlokalizowana została na zizolowane powiaty. W Czerkasku zachorował jeden mieszkaniec wśród symptomów tyfusu, ale już mu się polepszyło. Epidemia traci gwałtowność. Mróz jedenastostopniowy.

Bukareszt, 4 lutego. Lekarz delegowany przez rząd rumuński, dr. Petrescu odjechał do Moskwy, gdzie zjedzie się z austryackimi i niemieckimi delegatami.

Bukareszt 4 lutego. Według doniesień z Widdynia z 1 b. m. zaprowadzona została kwarantanna dla wszystkich podróżnych z Bułgaryi. Rumuńskie władze otrzymały rozkaz, aby ustawiły kordon sanitarny wzdłuż Prutu. Wysłano tam w tym celu dwa pułki.

Londyn, 4 lutego. Dzienniki wieczorne donoszą, że bank *of Cornvall* zawiesił wypłaty. Passywa wynoszą 90.000 funtów, aktywa 70.000 funtów.

Hr. Karolyi wyjechał rano do Osborne, celem wręczenia królowej kredytywy.

Dziś w Osborne zgromadza się rada ministrów.

Londyn, 4 lutego. *Times* otrzymały depeszę z Lahore z dnia 4 b. m., według której w Kabulu wybuchła wojna domowa. Jakób chan bombarduje dzielnicę kabulską. Chandol, a wielu naczelników afgańskich opuściło miasto z rodzinami.

Wiedeń, 5 lutego. *(Tel. pr.)* *Fremdenblatt* pisze, że rokowania w sprawie utworzenia nowego gabinetu są w pełnym toku. Nowy gabinet, który się obecnie składa, nie może być uważany za prowizoryczny. Będzie on miał do spełnienia wysoce ważne zadanie pokierowania nowemi wyborami do Rady państwa. Chodzi tu o wytworzenie wielkiego, zwartego stronnictwa, któreby, opierając się bezwzględnie na konstytucyi, w jej duchu podjęło reorganizacyę wewnętrznych stosunków, nie tracąc zarazem z oka interesów całej monarchii. Nowy rząd uważać to będzie za pierwsze swoje zadanie: stworzyć rdzeń krystalizacyjny dla takiej odnowionej partyi konstytucyjnej.

Nowa Presse donosi z Rzymu, że wieści o blizkiem zawarciu konkordatu między Niemcami a Watykanem nabierają podstawy.

Jak donoszą z Paryża, nowy prezydent republiki francuskiej, Grévy, oświadczył się stanowczo przeciw polityce ceł ochronnych, przeciw powrotowi Izb do Wersalu, tudzież przeciw powszechnej amnestyi i oskarżeniu rządu z 16 maja 1877.

Paryż, 5 lutego. Dziennik urzędowy ogłasza nominacyę nowych ministrów. Waddington obejmuje prezydyum, Marcére obok teki spraw wewnętrznych także tekę wyznań, a Jaureguibery tekę marynarki.

Rzym, 5 lutego. Dekret królewski zarządza siedmiodniową kwarantanę dla okrętów przybywających z Czarnego i Azowskiego morza.

W Izbie toczyły się dalej rozprawy nad zewnętrzną polityką. Depretis powołując się na oświadczenie swoje w senacie przedstawił politykę Włoch na wschodzie. Mowca spodziewa się rychłego rozwiązania kwestyi równouprawnienia wyznań w Rumunii i pokojowego załatwienia kwestyi granicy greckiej. Co do ostatniej kwestyi Włoch będą wpływać na ścisłe wykonanie traktatu berlińskiego. Depretis mniema, że Anglia ustanowi na Cyprze europejskie trybunały i wyraża życzenia, aby co do Tunisu zachowano *status quo*.

Londyn, 5 lutego. Miasto i okręg Khotur odstąpione zostały Persyi 28 stycznia. Turcy zatrzymają terytoryum aż do ostatecznego uregulowania granicy.

Lizbona, 5 lutego. Dziś królowie Hiszpanii i Portugalii zjadą się w Elvas.

Petersburg, 5 lutego. Depesza urzędowa z Astrachanu donosi 4 b. m.: W Wetlance i okolicy niema chorych. W Selitrenie i sąsiednich powiatach było dnia 2go bież. mies. siedm chorych a potem zachorowały jeszcze dwie osoby. Z 9 chorych 4 umarło a pozostało 5. W Czernojarsku epidemia nie wzmaga się. Mróz dziesięciostopniowy.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń, 4 lutego 1879, godz. 2 min. 16. Losy kredytowe 161·—. Węg. akcye kredyt. 213·70. Akcye anglo-austr. 93.75. Akcye banku Union 63·—, Akcye kolei Karola Ludwika 216·25, Akcye kolei północnej 205·—, Akcye kolei południowej 64·—, Akcye kolei Alföld 116·—, Akcye kolei Elżbiety 158·25, Akcye kolei Lwow-Czerniow. 120·—, Akcye kolei węg. północno-wschodniej 115·—, Akcye kolei Rudolfa 116·25, Akcye kolei Albrechta —·—, Węg. oblig. państw. w złocie 65·50, Galic. oblig. indemn. 85·60, Losy z r. 1864 143.40. Akcye kolei siedmiogrodzkiej 106·50, Akcye banku obrotowego 106·—, Losy tureckie 22·25, Akcye kolei węg.-galic —.—, Akcye kolei państwowej 241·—, Akcye banku związkowego 101·—, Rubel papierowy 1.11$\frac{1}{4}$, Wiedeńskie losy 89·25. Węgierskie losy 79·25, Mark. niemiecki 57·65, Węgierska renta 82·10. Usposobienie spokojne.

Wiedeń, dnia 4go lutego, godzina 5 minut. 50. Akcye kredytowe 213.—, Anglo-Austr. —·—. Unionsbank .—,— Kolej Karola Ludwika 216·50, południowa 64·—, Renta pap. 61·45, Rubel papierowy —·—, Gal. listy zastawne 91·25, Gal. listy indemnizacyjne —·—, Mark niem. —·— Gal. bank rustykalny 91·50, Losy z r. 1860 —·—, Napoleonsdor 9·32$\frac{1}{2}$. Usposobienie spokojne.

Wiedeń, dnia 5 lutego, godz. 10 minut 40. Akcye kredytowe 212·75, Anglo-austr. 93·25, Akcye banku Union —·—, Kolej Kar. Ludw. 216·25, Południowa —·—, Napoleonsdor 9·32$\frac{1}{2}$, Rubel papierowy —.—, Renta pap. —·—, Galic. bank hip. —·—, Gal. oblig. indemn. —·—, Gal. listy zastaw. banku włośc. —.—, Losy z r. 1860 —·—. Usposobienie bez obrotu.

Odpowiedzialny redaktor **Władysław Łoziński.**

Do dzisiejszego numeru dołącza się „Przewodnik naukowy i literacki" za luty dla prenumeratorów cało- i półrocznych.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

z dnia 5 lutego 1879 o godz 7 rano.
Barometr 735.97 mm Psychrometr suchy — 5.1°C. Psychrometr wilgotny — 5.2°C. Prężność pary 3.0m. Wilgoć 98% Zachmurzenie 10 Wiatr Sl Ozon 9.
Temperatura powietrza — 4.1.°R
Barometr idzie w górę.

Pociągi kolejowe.

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 22 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 m 27, wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 8 przed południem pociąg mieszany.

Cennik lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów, dnia 4 lutego 1879.

	płacą zł r.	płacą ct.	żądają zł r.	żądają ct.
	walutą austr.			
1. Akcye za sztukę. (bez kupona)				
Kol. g. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	215	50	218	—
Kol. lwow. czer.-jas. „ 200 zł. m. k.	119	—	121	50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	249	—	252	—
Banku kredyt. gal. po 200 zł. w. a.	216	—	220	—
2. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego)				
Tow. kredyt. galic. 5% w a.	86	—	86	70
„ „ „ 4 pr. „	80	50	81	50
„ „ „ 5 pr. okresowe	86	—	86	70
Banku hip. galic. 5 pr. w. a.	90	90	91	60
Listy dłużne g. Z. kr wł. 6 pr. w. a.	91	—	92	—
3. Listy dłużne za 100 zł. (bez kupona)				
Ogóln. roln kred. Zakład dla Gal. i Bukow. 6 pr. łos. w 15 lat	90	25	91	30
Tow. kr. m. 6 pr. w. a. w 15 lat	—	—	—	—
„ „ „ 6 pr. w. a. w 30 lat	—	—	—	—
4. Obligi za 100 zł.				
Indemniz. galic. 5 proc. m. k.	85	30	86	20
Oblig. Komunalne gal. Zakł. kred. włościańskiego 6 proc. w. a.	90	—	91	—
Pożyczki kr. z r. 1873 po 6 prc. w. a.	90	—	—	—
5. Losy Miasta Krakowa	14	50	15	50
„ „ Stanisławowa	23	50	25	—
6. Monety.				
Dukat holenderski	5	40	5	50
Dukat cesarski	5	45	5	55
Napoleondor	9	30	9	36
Półimperyał	9	54	9	64
Rubel rossyjski srebrny	1	64	1	74
„ „ papierowy	1	10—	1	12—
100 marek niemieckich	57	35	58	—
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

Kurs giełdy wiedeńskiej

dnia 1 lutego 1879.

1. Dług państwa.	płacą	żądają
Jednolity dług Państwa w banknot. maj-listopad	61.50	61.65
luty-sierpień	61.50	61.65
Jednolity dług państwa w srebrze styczeń-lipiec	62.80	62.95
kwiecień-październik	62.80	62.95
Losy z roku 1839 całe	309.—	312.—
„ „ 1839 piata część	308 —	310.—
„ „ 1854 po 250 zł.	108.50	109.—
„ „ 1860 po 500 złr. 5 pr.	112.—	113 —
„ „ 1860 po 100 złr. 5 pr.	124 50	126.—
„ „ 1864 (z premią) po 100 zł.	142 75	143.25
„ „ 1864 „ po 50 „	142.—	142.50
Renty Como po 42 lir. austr.	22 —	25. –
Listy zastaw. domen państw. po 120 zł. 5 proc.	143.50	144.25
Austr. asyg. skarb. zwrotne 1881 5 pr.	98.75	99.25
Austr. renta zł. wolna od podatku 4 pr.	74 10	74.30
2. Obligacye indemn. 5 pr. za	—.—	—.—
Czech	102.—	103.—
Bukowiny	79.75	80.50
Galicyi	85.50	86.—
Niższej Austryi	104.50	105.—
Siedmiogrodu	75 —	75.50
Węgier	80 —	80 75
3. Akcye.		
Bank Anglo aust. 200 zł emit zł. 120	93.75	94 25
Inst kred. dla handlu po 160 zł.	217. –	217 25
Niższo-austr. tow. eskomt po 500 zł	755 —	775 –
Gal. banku hip. po 200 zł.	—.—	—.—
Gal. bank d. han. i prz. a 200 zł. wpł. 40 pr.	—.—	—.—
Gal. zakł. kred. ziemski a 200 zł.	—.—	—.—
Banku narodowego a 600 zł.	.—	– .—
Kol. Albrechta a 200 zł, w srebrze	—.—	—.—
Austr. Tow. żeglugi par. po 500 zł mk.	495.—	498.–
Kol. Cesarzow. Elżbiety po 200 zł. mk.	158.25	158.75
Kol. Preszów-Tarn. (w.c.) a 200 zł. w sr.	—.—	–.—
Północna kolej po 1000 zł.	2045.—	2050.—
Kol. Kar. Ludwika po 200 zł. m k.	217.50	217.75
Lwow. Czern. kolei po 200 zł. wa. w sr.	119.50	120.—
Tow. kol. żel, państ. po 200 zł. m. k.	244.25	244.75
Połud. kol. państw. po 200 zł. w. a.	63.50	64. –
I. Kol. węg. gal. a 200 zł. w srebrze	80.50	81.50
5. Listy zastawne losowane.		
Ogólny rolniczo-kredytowy Zakład dla Galicyi i Bukowiny w 15 l. 6 pr.	90.—	91.—
Powsz. austr. zakł. kr. ziem. 5 pr. w sr.	110.50	111.—
Gal. zak. kr. ziem. Krak. los. w 18 l. 6 pr.	91.25	92.50
„ „ „ w 20 l. 7 pr.	95.50	—.—
„ „ „ w 36 l. 5$\frac{1}{2}$ pr.	94.—	—.—
Gal. Tow. kred. w. a. po 4 proct.	79.50	—.—
„ „ „ po 5 proct.	86.50	87.—
„ „ „ po 5 proct. w 37 latach zwrotne	86 50	87.—
Gal. banku hipot. po 6 proct.	91.25	91.75
Gal. zakł. kred. włość. po 6 proct.	90.—	—. –
Tow kr. miejs lw w 15 l. wyl. po 6 pr.	—.—	—.—
„ „ w 30 l. wyl. po 6 pr.	—.—	—.—
Banku narodowego po 5 proct.	—.—	—.
Węg. Tow. ziem. po 5$\frac{1}{2}$ proct	95 —	95.50
„ „ po 5 proct.	87.25	—.—
6. Obligacye z prawem pierwszeństwa (za 100 zł.)		
Kol. Albrechta a 300 zł. 5 proc. w. a.	67.50	67.75
Tow. kol. żel. Preszów-Tarnów (w cz.) a 300 zł. 5 proc w srebrze	63.50	64.—
Kol. płł. po 100 zł. m. k.	102.—	102 50
„ „ po 100 zł. w. a.	97.50	—.—
Kol. gal. Kar. Lud. po 300 zł. 5 pr.	99.75	100.25
„ „ „ II emisyi	99.—	99.25
„ „ „ III „	96.20	96.60
„ „ „ IV. „	—.—	—.—
Kol. Lwow-Czer.-Jas. III. emis. a 300 zł. 5 proc. w srebrze z r. 1865	76.—	76.50
z r. 1867	78.50	79.—
z r. 1868	71.—	71.50
z r. 1872	66.—	67.—
Węg. gal. kol. a 200 zł. 5 proc. w sr.	62.50	63.50
7. Losy.		
Inst. kr. dla han. i prz. po 100 zł. w. a.	161.—	161.50
Clarego po 40 zł. m. k.	29.25	—.—
Tow. żegl. par. na Dunaju po 100 zł. w. a.	95 50	96.—
Keglevicha po 10 zł. m. k.	15.—	15.50
Losy miasta Krakowa	15.	15.50
Pożyczka miasta Budy po 40 zł. w. a.	30.25	30.75
Palfiego po 40 zł. m. k.	29.—	29.50
Fundacya szpitala Arcyks. Rudolfa	15.50	16. –
Salma po 40 zł. m. k.	41.—	41.50
St. Genois po 40 zł. m. k.	—.—	—.—
Pożyczka m. Stanisławowa po 20 zł. wa.	24.—	24.50
Poż. Tryestu po 100 zł. m. k.	117.75	118.25
„ „ „ 50 zł. m. k.	61.—	63.
Waldsteina po 20 zł. m. k.	23 50	24·50
Windischgrätza po 20 zł. m. k.	27 25	27.75

Weksle (na 3 miesiące)

	płacą	żądają
Augsburg za 100 zł. w. p. n.	—.—	—.—
Berlin za 100 mark w. p. n.	—.—	—.—
Frankfurt za 100 mark p.	—.—	—.—
Hamburg za 100 mark w. p. n.	—.—	.—
Londyn za 10 ft. szt.	116 60	116.85
Paryż za 100 fr.	46.30	46.35

Kurs złota.

	płacą	żądają
Dukat cesarski men.	5.53.—	5.54.—
„ pełnej wagi	5.53.50	5.54 50
Korona	—.—.—	—.—.—
20-frankówka	9.31.50	9.32.50
Rossyjski imperyał	9.59.—	9 60.—
Talar związkowy	—.—.—	—.—.—
Srebro	100.—.—	100.—.—

Z lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Telegrafowany kurs wiedeński
z dnia 4 lutego 1879.

	zł.	ct.
Jednolity dług państwa w banknotach	61	45
„ „ „ w srebrze	62	80
Renta w złocie	74	30
Losy pożyczki z roku 1860	112	30
Akcye banku austro-węgierskiego	779	—
„ „ kredytowego	213	—
Londyn	116	60
Srebro	100	—
Napoleondor	9	32$\frac{1}{2}$
Dukat cesarski men.	5	55
100 marek niemieckich	57	60

Dziennik Urzędowy.

(794)

Ogłoszenie.

L. 7516. Komisya hipoteczna c. k. sądu powiatowego w Sanoku ogłasza, że arkusze posiadania gminy Długie do 13go lutego 1878 w registraturze sądowej złożone są.

Do zarzutów wyznacza się termin na dzień 14 lutego 1879.

Sanok d. 1 lutego 1879.

(724 3—3) **Edykt.**

L. 8952. Dnia 20go lutego, dnia 20 marca i dnia 1go maja 1879, każdym razem o 10 godzinie przed południem, odbędzie się w tutejszym sądzie publiczna przymusowa sprzedaż realności Michała i Nastuni Popowiczów własnej, ciała tabularnego niestanowiącej w Fitkowie pod lk. 28 położonej, protokołem z 25 maja 1876 l. 4704 zastawniczo opisanej na 1264 zł. a. w. ocenionej na rzecz Salamona Bachera pto 346 zł. i 96 zł. z pn.

Cenę wywoławczą stanowi przez ocenienie sądowe wydobyta kwota 1264 zł.

Licytanci winni przed terminem licytacyjnym wadyum w kwocie 126 zł. 40 ct. do rąk komisarza złożyć.

Reszta warunków może być w tutejszej registraturze przejrzana.

C. k. sąd powiatowy.

Nadwórna 14 grudnia 1878

(739 3—3) **Edykt.**

L. 6832. C. k. sąd powiatowy w Zabłotowie podaje do wiadomości publicznej, że na dniu 17 lutego 1879, na dniu 21 kwietnia 1879 i na dniu 28 maja 1879, każdym razem o 10 godzinie rano odbędzie się przymusowa sprzedaż realności pod Nr. 4 w Tołukowie położonej nie stanowiącej tabularnego ciała należącej do Handzi Saweruk i na 350 zł sądownie oszacowanej w celu zaspokojenia pretensyi Anczel Thau 107 zł. w. a. z pn.

Warunki licytacyjne przejrzane być mogą w tutejszosądowej registraturze.

C. k. sąd powiatowy.

Zabłotów 10 lipca 1878.

(738 3—3) **Edykt.**

L. 6831. Ck. Sąd powiatowy w Zabłotowie podaje do wiadomości publicznej, że na dniu 17 lutego, na dniu 21 kwietnia i na dniu 28 maja 1879, każdym razem o godzinie 10 z rana odbędzie się przymusowa publiczna sprzedaż realności pod l. 69 w Tułukowie położonej niestanowiącej tabularnego ciała, należącej do nieobjętej masy Fedka Begieja i na 280 zł. sądownie oszacowanej w celu zaspokojenia pretensyi Anczla Thau 60 złr. zpn.

Warunki licytacyjne przejrzane być mogą w tutejszo sądowej registraturze.

C. k. Sąd powiatowy.

Zabłotów 10 lipca 1878.

(797) L. 1800.

Ogłoszenie konkursu.

Celem rozdania w roku bieżącym trzech posagów po 150 zł. w. a. z fundacyi posagowej gminy miasta Lwowa imienia „Arcyksiężniczki Gizeli" rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do 28 lutego 1879.

Ubiegać się mogą o to wsparcie dziewczęta ślubnego urodzenia i bez różnicy wyznania.

1. po obojgu rodzicach lub tylko po ojcu osierocone,
2. przynależne do gminy miasta Lwowa,
3. wieku nie mniej jak ukończonych lat 16, nie więcej nad lat 24,
4. ubogie,
5. dobrego zachowania się i
6. które ukończyły przynajmniej trzecią klasę w publicznej szkole ludowej, lub zdały w szkole publicznej egzamin prywatny z tejże klasy.

Dotyczące podania, opatrzone w metryki urodzenia, parafialne poświadczenia śmierci rodziców i świadectwa szkolne, wniesione być mają w powyższym terminie do Rady miejskiej.

Ubóstwo i dobre zachowanie się jakotéż stosunki uzasadniające przynależność do gminy miasta Lwowa, mogą być na podaniach poświadczone przez dotyczące urzędy duchowne i cywilne.

Magistrat król. stołeczn. miasta Lwowa dnia 20 stycznia 1879.

(793 1—3) **Edykt.**

L. 7107. C. k. sąd powiatowy w Radomyślu podaje do wiadomości, że celem zaspokojenia wierzytelności dyrekcyi c. k. uprz. zakładu kredytowego włościańskiego w kwocie 150 złr., odbędzie się w dniu 13 lutego 13 kwietnia 1879 r. przymusowa publiczna sprzedaż realności włościańskiej pod l. 47/13 w Zdżarcu położonej, każdym razem o godzinie 10 przedpołudniem.

Cena wywołania wynosi 300 zł. w. a. Wadyum 30 zł. w. a.

Bliższe warunki, tudzież akt zastawniczego opisania i oszacowania przejrzeć można w registraturze sądowej.

C. k. sąd powiatowy.

Radomyśl dnia 2 stycznia 1879.

(744 1—3) **Edykt.**

L. 18493. Samborski c. k. sąd obwodowy uwiadamia niewiadomego z miejsca pobytu i życia Michała Suchorowskiego, że Aleksander Janowski w podaniu wniesionem do tego sądu na dniu 14 grudnia 1878 dol. 18493 prosił, ażeby sąd polecił Michałowi Suchorowskiemu, by tenże wykazał usprawiedliwienie prenotacyi i sumy 300 złr. w. a. jak dom. II pag. 199 n. 11 oner. w stanie biernym 1/3 części realności pod l. kons. 27/65 w Samborze położonej, na rzecz Suchorowskiego uwidocznionej, że dalej w skutek tego podania uchwałą z dnia dzisiejszego do l. 18493 adw. dr. Wołosiański kuratorem, zaś adw. dr. Kohn, zastępcą kuratora dla Suchorowskiego postanowionym a do rozprawy w myśl § 45 ustawy hipotecznej, termin na dzień 18 kwietnia 1879 o godzinie 10 przedpołudniem wyznaczonym został, na jaki sąd wzywa stronym interesowane.

Sambor, dnia 31 grudnia 1878.

(762 1—3) **Edykt.**

L. 6649. C. k. sąd powiatowy ogłasza, że Kazimierz Kochanek na dniu 25go maja 1842 w Swarzowie z pozostawieniem kodycylarnego rozporządzenia ostatniej woli zmarł. Gdy spadkobierczyni tegoż, Anna z Trelów Rejmańska z miejsca pobytu swego jest niewiadomą, przeto niniejszem sąd ją wzywa, by w przeciągu roku od daty Edyktu w sądzie się zgłosiła i deklaracyę spadkową wniosła, gdyż w razie przeciwnym sąd ze zgłaszającymi się spadkobiercami i kuratorem tejże Michałem Kochankiem przeprowadzi.

Dąbrowa dnia 14 grudnia 1878.

(788 1—3) **Ogłoszenie.**

L. 50. C. k. sąd powiatowy w Budzanowie ogłasza niniejszem, że w sprawie egzekucyjnej Markusa Schutzmana przeciw Michałowi Dryhuszowi o 25 zł., odbędzie się dnia 6 lutego, 6 marca i dnia 17 kwietnia 1879 zawsze o godzinie 10 przed południem w sądzie przymusowa sprzedaż publiczna realności dłużnika pod l. 79 w Wierzbowcu położonej, składającej się z chaty i podwórza, ocenionej na 200 zł.

Wadyum wynosi 20 zł.

Bliższe warunki przejrzeć można w tu sądowej registraturze.

Budzanów 2 Stycznia 1879.

(790 1—3) **Obwieszczenie.**

L. 786. Komisya hipoteczna przy Halickim c. k. sądzie ogłasza, że dochodzenia miejscowe, w celu założenia księgi gruntowej w gminie Wiktorowie z dnia 12go lutego b. r. rozpocznie.

Wszystkie osoby, mające interes prawny w zbadaniu stosunków posiadania, mogą przed komisyą się jawić, i wszystko podać, co do wyjaśnienia i przestrzegania ich praw posłużyć może.

Halicz dnia 31 stycznia 1879.

(761 1—3) **Obwieszczenie.**

L. 9184. C. k. sąd powiatowy w Bóbrce podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że na zaspokojenie sumy 78 zł. 88 ct. w. a. z pn. przymusowa sprzedaż realności pod Nr. konsk. 57 subrep. w Zabokrukach położonej, dłużnika Michała Szulima własnej, w tutejszym c. k. sądzie w drodze publicznej licytacyi na rzecz c. k. uprzyw. zakładu kredytowego włościańskiego dnia:

I. 27 marca
II. 23 kwietnia 1879.
III. 27 maja

każdym razem o godzinie 9 przed południem z tem przedsięwziętą zostanie, że na pierwszych dwóch terminach realność ta tylko za cenę wywołania 300 zł. w. a. lub wyżej tejże, zaś na trzecim terminie także i niżej ceny wywołania sprzedaną zostanie.

Wadyum wynosi 10% ceny szacunkowej.

Resztę warunków, tudzież akt opisania i oszacowania realności przejrzeć można w tutejszej registraturze.

C. k. sąd powiatowy.

Bóbrka dnia 31 grudnia 1878.

(786 1—3) **Edykt.**

L. 196. Samborski c. k. sąd obwodowy uwiadamia niewiadomą z miejsca pobytu Maryannę z Szelęgowskich Staszkiewiczowę a w razie śmierci tejże, jej z miejsca pobytu niewiadomych spadkobierców, że na dniu 29 września 1878 dol. 14778 spadkobiercy Teodora Szemelowskiego w sprawie przeciw spadkobiercom Anny Staszkiewiczowej, Dyzmy i Kaspra Staszkiewiczów o extabulacyę kwoty 5000 zł. w. a. i innych pozycyj z realności pod lk. 23 daw./22 now. w Samborze w rynku położonej, wnieśli prośbę o extabulacyę w drodze egzekucyi z rzeczonej właśnie realności części pozycyjne Nr. 2 haerd. tudzież Nr. 5. 6. 7. 18. 39 i 40 on. że dalej uchwałą z dnia dzisiejszego dol. 196 dla rzeczonej Maryanny Staszkiewiczowej a względnie jej spadkobierców adw. dr. Budzynowski kuratorem ad actum zaś dr. Ehrlich zastępcą tegoż został ustanowionym, a doręczenie uchwały tutejszej do l. 14778/78 zapadłej dla niej na ręce kuratora Budzynowskiego zarządzono.

Sambor dnia 21 stycznia 1879.

(755 1—3) **Edykt.**

L. 6721. C. k. sąd powiatowy w Żywcu ogłasza, że celem ściągnięcia pretensyi Adolfa Weinrüba w kwocie 69 zł. w. a. odbędzie się w tutejszym sądzie w dniach 27 lutego, 27 marca i 28 kwietnia 1879 zawsze o godzinie 10 rano publiczna przymusowa sprzedaż przez licytacyę realności w Husiskach pod Nr. k. 6 położonej, ciała tabularnego niestanowiącej, a dłużników Marcina i Anny Brańków własnej.

Resztę warunków i protokół oszacowania przejrzeć można w sądzie.

Dla wierzycieli niewiadomych ustanowiony jest kurator w osobie p. Dra Bogdańego, adwokata w Żywcu.

C. k. Sąd powiatowy.

Żywiec dnia 8 października 1878.

(798 1—3) **Edykt.**

L. 3101. Lwowski c. k. sąd krajowy podaje do wiadomości, że pod dniem 20 stycznia 1879 l. 3101 został wytoczony pozew przez Ignacego Galla przeciw Antoniemu Kriegshaberowi z życia i miejsca pobytu niewiadomemu a ewentualnie przeciw jego z życia, imienia i miejsca pobytu niewiadomym spadkobiercom o wykreślenie ze stanu biernego realności pod Nr. 178 2/4 we Lwowie położonej, służebności użytkowania z muru granicznego. Dla nieobecnych pozwanych ustanowiono kuratorem p. adw. Dra Wilhelma Zuckra z substytucyą adw. Dra Goldberga.

Wzywa się przeto pozwanych, ażeby potrzebne do obrony środki prawne kuratorowi ustanowionemu dostarczyli, lub sobie innego pełnomocnika wybrali i takowego sądowi oznajmili, w przeciwnym bowiem razie z niewypełnienia tego wezwania powstałe złe skutki sami sobie przypisać będą musieli.

Z c. k. sądu krajowego.

Lwów dnia 25 stycznia 1879.

[769 1—3] **Edykt.**

L. 1000 C. k. Sąd obwodowy w Samborze ozoajmia niewiadomym z życia i miejsca pobytu Janowi Kołodzińskiemu i Izakowi Bergerowi a względnie ich z życia nazwiska i miejsca pobytu nieznanym spadkobiercom, że przeciw nim Henryk Wojakowski Mieczysław Wojakowski i Julią z Wojakowskich Łopuszańską pod dniem 17 stycznia 1879 do l. 1000 wnieśli pozew o uznanie własności i wydanie depozytu na imię Franciszki i Antoniego Illukiewiczów w c. k. urzędzie depozytowym we Lwowie złożonego i o wykreślenie adnotacyi z pn. który to pozew ustanowionemu dla tych pozwanych kuratorowi p. adw. Drwi Ehrlichowi doręczonym został.

Wzywa się więc tych pozwanych, by albo temu kuratorowi wcześnie środki obrony tegoż sądowi wymienili inaczej bowiem z zaniedbania wyniknąć mogące szkodliwe skutki sami sobie przypisać będą musieli.

Sambor 21 stycznia 1879.

(785 1—3) **Edykt.**

L. 17568. Samborski c. k. sąd obwodowy ogłasza, że na rekwizycyę sądu powiatowego w Żurawnie dolnym 3625/77 w celu zaspokojenia wierzytelności spadkobierców, Majera Wiesel przeciw księdzu Antoniemu Gojdanowi, w kwocie 4405 zł. i 1336 złr. 38 ct. a. w. z przynależytościami wywalczonych przedsięweźmie przymusową sprzedaż przez publiczną licytacyę, dóbr Dołhe, w okręgu sądu powiatowego Wojniłowskiego położonych jak Dom. 313 pag. 153 n. 30 haer. księdza Gojdana własnych a to na dniu 20 marca 1879 i na dniu 24 kwietnia 1879 zawsze o godzinie 10 rano.

Cena wywołania jest suma 80000 złr. w. a. niżej której dobra rzeczone przy terminach powyższych nie będą sprzedane wadyum wynosi 8000 zł. w. a. i przyjmowanem będzie w gotówce, książeczkach galicyjskiej kasy oszczędności, lub w papierach do lokowania kapitałów pupilarnych przydatnych po kursie.

Gdyby dobra rzeczone przy terminach powyższych nie zostały sprzedane ustanawia się w celu ułożenia warunków ułatwiających kupno, termin na dzień 25 kwietnia 1879 o godzinie 10 rano, na który wzywa się wierzycieli na tych dobrach zabezpieczonych.

Resztę warunków licytacyi, i wyciąg hipoteczny dóbr Dołhe przejrzeć można w registraturze tutejszej.

Sambor dnia 10 grudnia 1878.

(781 1—3) **Ogłoszenie licytacyi** L. 3472.

C. k. sąd powiatowy w Jordanowie podaje do wiadomości że w tymże sądzie odbędzie się przymusowa sprzedaż trzech kawałków gruntu w roli Pasiowej pod l. 18 w Naprawie położonych a to w trzech terminach a mianowicie w dniu 24 lutego 10 marca i 24 marca 1879 każdym razem o godzinie 10 przedpołudniem.

Cenę wywołania stanowi kwota 91 zł. a. w. a wadyum 10 zł.

Reszta warunków licytacyjnych i akt oszacowania mogą być w tutejszo sądowej registraturze każdego czasu przejrzane.

Jordanów dnia 12 listopada 1878.

(787 1—3) **Edykt.**

L. 15537. C. k. Sąd powiatowy delegowany miejski zawiadamia niewiadomego z życia i miejsca pobytu Jakóba Hoblera a względnie tegoż niewiadomych z życia i miejsca pobytu spadkobierców, iż przeciw nim wniósł Jakób Nostadt pozew o wykreślenie ze stanu biernego realności pod l. k. 75 w Kalinowie intabulowanej, na ich rzecz wedle wykazu hipotecznego 115 karty C. poz. 4. służebności i prawa zastawu dla sumy 864 zł. monety konwencyj, na który do rozprawy ustnej termin na dzień 21 kwietnia 1879 o 9 godzinie rano wyznaczono.

Rozprawa ta przeprowadzoną zostanie z ustanowionym dla nich kuratorem p. adw. Dr. Budzynowskim którego substytutem mianowano p. adw. Dra. Kohna.

Poleca się pozwanym, by się wcześnie z kuratorem porozumieli lub innego pełnomocnika sobie obrali i takowego sądowi wskazali, inaczej skutki opieszałości sami sobie przepiszą.

Sambor 17 grudnia 1878.

(747 1—3) **Edykt.**

L. 5673. Dnia 11 marca i 22 kwietnia 1879 o godzinie 10 przed południem w gmachu sąd. nastąpi publicz. licytacya realności nie tabularnej pod l. 3 i 14 w Brzesku położonej Jakóba i Karoliny Dudków własnej, na zaspokojenie pretensyi 300 zł. 90 zł. 90 zł.

Cena wywołania 1890 zł.

Wadyum 189 złr.

Resztę warunków i wyciąg hipoteczny przejrzeć można w sądzie.

Brzesko 30 listopada 1878.

(760 1—3) **Obwieszczenie.**

L. 9113. C. k. Sąd powiatowy w Bóbrce podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że na zaspokojenie sumy 228 zł. 77 w. a. z pn. przymusowa sprzedaż realności pod l. k. 25 subrep. w Zabokrukach położonej dłużników Anny i Józefa Października własnej, w tutejszym c. k. sądzie w drodze publicznej licytacyi na rzecz c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego włościańskiego.

I. 28 marca
II. 30 kwietnia 1879.
III. 29 maja

każdym razem o godzinie 9 przedpołudniem z tem przedsięwziętą zostanie, że na pierwszych dwóch terminach realność ta tylko za cenę wywołania 500 zł. a. w. lub wyżej tejże, zaś na trzecim terminie także i niżej ceny wywołania sprzedaną zostanie.

Wadyum wynosi 10 prc. ceny szacunkowej.

Resztę warunków tudzież akt opisania i oszacowania realności przejrzeć można w tutejszej registraturze.

C. k. sąd powiatowy

Bóbrka dnia 31 grudnia 1878.

(763 2—3) **Edykt.**

L. 1895. Samborski c. k. sąd obwodowy otwiera konkurs do majątku tak ruchomego jako też w krajach w których ustawa konkursowa z 25 grudnia 1868 obowiązuje, położonego, nieruchomego majątku Leiby Zwerdling kramarza w Stryju, porucza kierownictwo tej upadłości panu c. k. sędziemu powiatowemu Janowi Majeranowskiemu w Stryju, a tymczasowym zawiadowcą masy konkursowej ustanawia p. Błońskiego adwokata w Stryju.

Wzywa zatem wierzycieli, aby przy terminie dnia 17 lutego 1879, o 10 godzinie rano przed komisarzem konkursowym przy wykazaniu swych roszczeń poczynili propozycye, względem zatwierdzenia tymczasowego zawiadowcy masy lub zamianowania innego i tegoż zastępcy i przedsięwzięli wybór wydziału wierzycieli.

Dalej wzywa wszystkich tych którzy do wspólnej masy konkursowej jako wierzyciele konkursowi pretensye rościć chcą, aby swe pretensye nawet w razie gdyby już o takowe spór wytoczony był, w terminie później oznaczyć i ogłosić się mającym w tymże c. k. sądzie obwodowym albo w c. k. sądzie powiatowym w Stryju, wedle przepisu ustawy konkursowej w celu zapobieżenia zagrożonym w tejże ustawie skutkom prawnym zgłosili i na terminie do likwidacyi zalikwidowali i pierwszeństwo oznaczyli.

Wierzycielom którzy swe pretensye zgłosili i przy ogólnym terminie likwidacyi się jawili, przysługuje prawo powołać do miejsce zawiadowcy przez wolny wybór w miejsce zawiadowcy masy konkursowej tegoż zastępcy i członków wydziału wierzycieli do tego czasu urzędujących iane osoby ich zaufania.

Wierzyciele, którzy nie w Stryju lub w bliskości mieszkają, mają w zgłoszeniu ich pretensyi wymienić pełnomocnika do odbioru uchwał, inaczej na wniosek komisarza konkursowego ustanowionoby przez tenże sąd obrońcy dla nich, na ich niebezpieczeństwo i koszt kuratora.

Dalsze ogłoszenia w ciągu postępowania konkursowego umieszczone będą w dzienniku urzędowym Gazety Lwowskiej i Wiedeńskiej.

Sambor dnia 1 lutego 1879.

(774 2—3) L. 4750.

Obwieszczenie licytacyi.

C. k. Sąd powiatowy ogłasza iż celem zaspokojenia pretensyi Reginy Sztumikowej w ilości 15 złr. 66 ct. z pn. w drodze egzekucyi przez publiczną licytacyę sprzedany będzie ogród z drzewami owocowemi do dłużnika Tomasza Piętki należącej w Glince w Ujsołach położony w trzech terminach dnia 6 lutego, dnia 6 marca i dnia 3 kwietnia 1879 każdym razem o godzinie 10 rano w biurze sędziego powiatowego w Milówce.

Cena wywołania wynosi 40 złr.

Wadyum 4 złr.

Milówka 11 listopada 1878.

(773 2—3) **Edykt.**

L. 7695. C. k. Sąd powiatowy Kęcki odbędzie egzekucyjną sprzedaż realności pod lk. 457 st./353 n. w Kętach położonej wraz z gruntami do niej należącymi, do Wincentego i Franciszki Duławskich i Anieli Kubicowej należącej na pokrycie pretensyi Enocha Schmelca w sumie 735 złr. z p. n. w sądzie w 2 terminach: 17 lutego i 17 marca 1879 każdym razem o 10 godzinie rano.

Cena wywołania 11312 złr. 50 ct.

Wadyum 1140 złr.

Kuratorem dla niewiadomych ustanowiono adw. Dra. Chrzanowskiego w Kętach.

Do ułożenia lżejszych warunków wyznaczono termin w sądzie na dzień 21 kwietnia 1879 o godzinie 10 rano.

Kęty 8 stycznia 1879.

(750 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 4460. Celem zaspokojenia przez Dawida Friedmana przeciw Ławrowi i Parasce Jakóbów wywalczonej kwoty 140 złr. z pn. odbędzie się publiczna sprzedaż realności nieintabulowanej dłużników własnej pod lk. 102 w Horocholinie położonej na dniu 7 marca, 21 marca i 4 kwietnia 1879. każdym razem o 10 godzinie rano.

Cena szacunkowa 625 złr.

Wadyum 62 złr. 50 ct.

C. k. Sąd powiatowy.

Bohorodczany dnia 12 grudnia 1878.

(778 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 10202. Ces. kr. sąd powiatowy w Szczercu uwiadamia odnośnie do obwieszczeń z dnia 25 czerwca 1878, l. 4418, w numerach 185, 186 i 188 „Gazety Lwowskiej" z roku 1878 ogłoszonego, że do przymusowej licytacyi realności pod l. 77 w Dornfeldzie położon j. Daniela Manwilera własnej, na zaspokojenie pretensyi galic. akc. Banku hipotecznego we Lwowie. mianowicie 4 rat po 73 zł. 60 ct i reszty kapitału 1331 zł. 75 ct., wyznacza się nowy termin na 6 lutego 1879 o godzinie 10 rano, na którym ta realność za jakąkolwiek cenę za złożeniem zniżonego wadyum 205 zł. w tusądowej kancelaryi sprzedaną zostanie.

Dalsze warunki przejrzeć można w tusądowej registraturze.

Szczerzec 30 listopada 1878.

(770 2—3) **Edykt.**

L. 11084. W c. k. sądzie powiatowym w Brodach odbędzie się celem zaspokojenia pretensyi Emanuela Repczyńskiego 300 złr. z przynależytościami przymusowa publiczna sprzedaż realności l. tab. 654 w Brodech od Franciszki Żurkowskiej własnej w dwóch terminach dnia 26 lutego i dnia 13 marca 1879 każdym razem o 10 godzinie z rana z tem że realność ta tylko za cenę szacunkową lub wyżej takowej sprzedaną zostanie w razie przeciwnym wyznacza się celem ułożenia warunków ułatwiających termin na dzień 22 marca 1879.

Cena wywołania 500 zł.

Wadyum 10 prc. tejże.

Inne warunki licytacyjne, akt oszacowania i wyciąg hipoteczny w tusądowej registraturze przejrzane być mogą.

O czem się interesowanych i chęć kupienia mających zawiadamia z tem że dla późniejszych wierzycieli hipotecznych lub niewiadomych kuratorem adwokat Dr. Ornstein w Brodach ustanowiono.

Brody dnia 30 grudnia 1878.

(732 3—3) **Edykt.**

L. 980. Ck. Sąd powiatowy miej. deleg. S. I. we Lwowie ustanawia w sprawie Karola Borowieckiego przeciw Krystynie Onyszkiewicz i Herminie Onyszkiewicz pto. 239 zł. 20 ct. niewiadomej z miejsca pobytu Herminy Onyszkiewicz kuratorem p. adw. Dra. Gajewskiego i temuż pozew do l. 49713 się doręcza.

Uwiadamiając o tem Herminę Onyszkiewicz niniejszym edyktem wzywa się ją by albo ustanowionemu kuratorowi informacyę w tej sprawie udzieliła lub innego pełnomocnika sądowi podała.

Z c. k. Sądu powiatowego m. d. S. I.

Lwów dnia 14 stycznia 1879.

(752 2—3) **Edykt.**

L. 7234. C. k. Sąd powiatowy w Bóbrce ogłasza że na rzecz Wincentego Szałajdewicza celem wysłania wierzytelności jego w kwocie 200 złr. w. a. z pn. od dłużników Hryńka i Anny Szczurów należącej mu się realności pod l. k. 65 w Sokołówce położona rzeczonych dłużników własna ciała tabularnego niestanowiąca w trzech terminach t. j. dnia 28 lutego 18 marca i dnia 29 kwietnia 1879 każdym razem o godzinie 10 z rana w kancelaryi tutejszo sądowej na publiczną licytacyę wystawioną i najwięcej ofiarującemu za złożeniem wadyum 11230 zł. w. a. sprzedaną zostanie.

Bliższe warunki licytacyjne można przejrzeć w dotyczących aktach registratury tusądowej.

C. k. sąd powiatowy

Bóbrka d. 21 listopada 1878.

(740 2—3) **Edykt.**

L. 8865. C. k. sąd powiatowy w Zabłotowie podaje do wiadomości publicznej, że na dniu 13 marca 1879 o godzinie 10tej przedpołudniem odbędzie się przymusowa publiczna sprzedaż gruntu pod l. 66 w Nowosielicy położonego niestanowiącego tabularnego ciała należącego do Wasyla Hawruki i na 100 złr. sądownie oszacowanego w celu zaspokojenia pretensyi Dawida Muncera 18 złr. w. a. z pn.

Warunki licytacyjne przejrzane być mogą w tutejszo sądowej registraturze.

Zabłotów dnia 16 grudnia 1878.

(766 2—3) **Edykt.**

L. 32676. C. k. Sąd krajowy w Krakowie zawiadamia niniejszym edyktem p. Franciszka Manca że przeciw niemu Baruch Selinger wniósł pozew o uprawiedliwienie zapowiedzenia i zapłacenie sum 786 złr. 376 złr. razem 1173 złr. w. a.

Gdy miejsce pobytu pozwanego Franciszka Manza jest niewiadome przeto c. k. sąd w celu zastępowania pozwanego na jego koszt i niebezpieczeństwo tutejszego adwokata Dra Wędrychowskiego z substytucyą adw. Dra Wechslera kuratorem nieobecnego ustanowił z którym spór wytoczony według ustawy postępowania sądowego w Galicyi obowiązującego przeprowadzonym będzie.

Zaleca się zatem niniejszym edyktem pozwanemu aby w zwyż oznaczonym czasie albo sam stanął albo też potrzebne dokumenta ustanowionemu dla niego zastępcy udzielił lub innego obrońcę sobie wybrał i o tem c. k. sądowi doniósł w ogóle zaś, aby wszelkich możebnych do obrony środków prawnych użył, wrazie bowiem przeciwnym wynikłe z zaniedbania skutki sam sobie przypisać by musiał.

Kraków 20 grudnia 1878.

(753 2—3) L. 5145.

Obwieszczenie.

Ck. Sąd powiatowy zawiadamia, że w skutek odezwy c. k. sądu krajowego w Krakowie z dnia 25 września 1874 l. 27650 i z dnia 19 stycznia 1877 l. 776 w drodze egzekucyi wyroku tegoż sądu 18 lipca 1873 l. 11379 w sprawie Marka Jakóbera przeciw Stanisławowi i Annie Bujasom celem ściągnienia przyznanych pierwszemu kosztów egzekucyjnych z powodu poprzednio odbytej licytacyi egzekucyjnej realności l. 47 w Świątnikach a mianowicie kosztów dotąd niepokrytych w kwocie 8 złr. 24 ct., 18 złr. 60 ct. i t. d. rozpisaną zostaje egzekucyjna sprzedaż przez publiczną licytacyę gruntu około $1^1/_2$ morga wynoszącego, w Świątnikch (powiecie Wielickiem) w niwie „Kozłowiec" położonego, dłużników własnością będącego i ciała hipotecznego nie stanowiącego, wyznaczając w tym celu trzy termina licytacyjne w sądzie tutejszym na dniu 5 marca, 2 kwietnia i 7 maja 1879 każdym razem o godzinie 9 rano odbyć się mające.

Cenę wywołania stanowi kwota 200 zł. wal. austr.

Wadyum 20 złr.

Resztę warunków licytacyjnych, tudziee akt oszacowania przejrzeć można w sądzie tutejszym.

Podgórze dnia 30 września 1878.

(749 2—3) **Ogłoszenie.**

L. 4117. Celem zaspokojenia wywalczonej przez Ettie Dickmann kwoty 10 złr. w. a. zpn. odbędzie się w tutejszym sądzie w dniach 7 marca i 21 marca 1879 zawsze o 10 godzinie rano publiczna sprzedaż realnosci lk. 95 w Bohorodczanach Ilka Krycuna własnej ciała tabularnego niestanowiącej

Cena szacunkowa 60 złr.

Wadyum 3 złr.

C. k. Sąd powiatowy.

Bohorodczany 12 grudnia 1878.

(745 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 282.pr. Jego Excelencya p. Prezydent c. k. sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował reskryptem z dnia 27 stycznia 1879 l. 638 przewodniczącym trybunału sądu przysięgłych przy c. k. sądzie obwodowym w Tarnowie na pierwszą zwyczajną tegoroczną kadencyę, której posiedzenia w dniu 1 marca 1879 o godzinie 9 przed południem otwarte będą, prezydenta c. k. sądu obwodowego Ryszarda Zawadzkiego, zastępcami zaś przewodniczącego ck. radców sądu krajowego Maksymiliana Grabowskiego, Jana Spławińskiego, Jana Daneckiego, Walentego Sierkierzyńskiego i Adolfa Horę.

Prezydyum ck. sądu obwodowego

Tarnów 30 stycznia 1879.

(748 2—3) **Ogłoszenie.**

L. 7292. Na zaspokojenie wywalczonej przez Moszka Diamantą przeciw Jurkowi i Maryi Pyłypow kwoty 100 złr. z pn. przedsięwziętą będzie w tutejszym sądzie na dniu 7 marca, 21 marca i 4 kwietnia 1879 publiczna licytacya realności pod lk 18 w starych Bohorodczanach na 890 złr. oszacowanej. Akt oszacowania i warunki licytacyi można przejrzeć w tusądowej registraturze.

C. k. Sąd powiatowy.

Bohorodczany 11 października 1878.

(742 2—3) **Edikt.**

Nr. 11078. Zur Hereinbringung der Forderung des Mortko Kugelmass gegen Mendel Scherl pto. 280 fl. 80 kr. ö. W. wird die executive Feilbiethung der dem Schuldner gehörigen Hälfte der Realitätsantheiles sub. CN. 272 Stdt. in Kolomea am 6ten Februar und am 6ten März 1879 jedesmal um um 10 Uhr Vermittags bei beiden Terminen nur um den Schätzungswerth pr. 1054 fl. ö. W. oder über demselben beim k. k. Kreisgerichte in Kolomea vorgenommen werden, und wird für den Fall des fruchtlosen Ablaufes dieser Lizitationstermine zur Feststellung erleichternder Bedingungen mit den Hypothekargläubigern die Tagfahrt auf den 6 März 1879 Nachmittags 4 Uhr festgesetzt, wovon die Hypothekargläubiger denen der Lizitationsbescheid nicht zugestellt werden könnte, oder welche nach dem 20 November 1878 an die Gewähr dieser Realitätshälfte gelangen sollten durch den für sie mit Substituirung des Dr. Zakrzewski zum Curator bestellten Dr. Freudenberg verständigt werden.

Kauflustige haben 10 prc. des Schätzungswerthes als Vadium zu Händen der Lizitationscommission in Baarem zu erlegen und der Ersteher ist verpflichtet den ganzen Kaufschilling mit Einrechnung des Vadium binnen 30 Tagen nach Rechtskraft des den Feilbiethungsact genehmigenden Bescheides unter Strenge der Relizitation zu Gerichte zu erlegen.

Die übrigen Lizitationsbedingungen so wie der Schätzungsact, können in der h. g. Registratur eingesehen werden.

Vom k. k. Kreisgerichte.

Kolomea den 19 Dezember 1878.

(775 2—3) **Edykt.**

L. 3749. Józef Tryba gospodarz z Żdżar uchwałą c. k. sądu obwodowego w Tarnowie z dnia 29 sierpnia 1878 l. 13903 marnotrawcą uznany i pod kuratelę postawiony został, kuratorem onegoż zamianowana Jana Trybę z Żdżar.

C. k. sąd powiatowy

Pilzno dnia 17 października 1878.

(684 2—3) **Edikt.**

Nr. 3334. Vom k. k. Bezirksgerichte in Brody wird dem, dem Leben und Wohnorte nach unbekannten Jacob Riessberg bekannt gemacht, daß aus Anlaß des durch Moses Kobritz unterm 1 April 1878 Nr. 3334 überreichten Gesuches um Einverleibung als Eigenthümer der für den Erblasser Leib vel. Leon auch L. H. Derblich wie Dom. nov. t. III fol. 303 n. 20 on. Dom. eodem. fol. 307 und 23 on. intabulirten sämmtlichen Antheile an der im Lastenstande der Realität sub. tab. Nr. 587 et. 588 in Brody zu Gunsten der Gesellschafts-Firma Aschkenasy et Derblich einverleibten Forderungssumme pr. 500 fl. C. M. und der noch auf den Namen der Nechamke Derblich wie Dom. nov. 4 fol. 60 n. 20 on. et. Dom. nov. 3. flol 307 n. 24 on. intabulirten Antheile des über der Realität sub. tab. Nr. 587 et. 588 in Brody für Beile Aschkenasy und Nechamke Derblich intabulirten dreißigjährigen Wohnrechtes der bezügliche Tabularbescheid dem bestellten Curator E. D. Weisstein zugestellt worden ist.

Brody den 14 April 1878.

(746 2 3) **Edykt.**

L. 36479. C. k. sąd deleg. miejski Krakowski podaje do publicznej wiadomości, że celem zaspokojenia należytości Maryanny Sérek a mianowicie kwoty 8 zł. 50 ct. z procentem 6 proc. od 3 lipca 1875 kosztów sądowych 4 zł. 85 a. w. 1 zł. 44 a. w. 2 zł. 57 ct. a. w. 3 złr. 84 ct. a. w. 2 złr. 44 ct. i 13 złr. tudzież kosztów podania 11 zł. 82 ct. od Mikołaja Muchy się należących odbędzie się w dniach 24 lutego i 27 marca 1879 każdym razem o godzinie 10 rano w gmachu sądowym licytacya realności pod l. 10 w Kocmyrzowie powiecie Krakowskim położonej wedle wyciągu hipotecznego do dłużnika Mikołaja Muchy należącej.

Cenę wywołania stanowi wartość szacunkowa 703 zł. $87^1/_2$ ct.

Wadyum 71 zł.

Realność powyższa poniżej ceny szacunkowej nie będzie sprzedaną.

Dla niewiadomych wierzycieli ustanowiono kuratora adw. Dra Oseszanka z substytucyą adw. Dra. Faustyna Jakubowskiego.

Resztę warunków licytacyjnych oraz wyciąg hipoteczny przejrzeć można w tut. sąd. registraturze.

Kraków 11 stycznia 1879.

(776 2—3) **Edykt.**

L. 9821. Sąd powiatowy w Podhajcach ogłasza, iż na zaspokojenie wierzytelności galic. zakładu kredytowego ziemskiego w Krakowie, w kwocie 200 zł. a względnie reszty 170 zł. 37 ct. odbędzie się publiczna licytacyjna sprzedaż realności Fedia Stryżaka w Nowosiółce pod 272 rep. 302 położonej, a to dnia 13 marca 1879, 24 kwietnia 1879 i 29 maja 1879 z tem, że na pierwszych dwóch terminach realność ta przynajmniej za, zaś na trzecim i niżej ceny wywołania 500 złr. pozbytą zostanie. Wadyum wynosi 50 zł.

Resztę warunków licytacyjnych można przejrzeć w tusądowej registraturze.

Podhajce dnia 30 grudnia 1878.

(754 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 10201. C. k. sąd powiatowy w Szczercu uwiadamia odnośnie do obwieszczeń z dnia 25 czerwca 1878 l. 4133 w numerach 180. 181 i 183 Gazety Lwowskiej z roku 1878 ogłoszonego, że do przymusowej licytacyi realności pod l. 17 w Głuchowcu położonej, Jacka i Maryanny Humienieckich własnej, na zaspokojenie pretensyi galic. akcyj. banku hipotecznego we Lwowie mianowicie 3 rat po 46 zł. i reszty kapitału 951 zł. 87 ct. wyznacza się nowy termin na 6 lutego 1879 godz. 10 rano, na którym ta realność za jakąkolwiek cenę za złożeniem zniżonego wadyum 105 zł. w tusądowej kancelaryi sprzedaną zostanie.

Dalsze warunki przejrzeć można w tu sądowej registraturze.

Szczerzec 30 listopada 1878.

Doniesienia prywatne.

(764 2—3) L. 354.

Konkurs.

Celem prowizorycznego obsadzenia posady kancelisty przy Magistracie miasta Rzeszowa z płacą 550 zł. w. a., ewentualnie 500 zł. lub 450 zł. w. a. rocznie, niemniej celem prowizorycznego obsadzenia, lub stałego nadania posady budowniczego z płacą 400 zł. w. a. rocznie, rozpisuje się niniejszem konkurs, do dnia 1 marca 1879.

Kompetenci winni wykazać prócz wieku, stanu, wyznania odbytych nauk i przebiegu życia, także uzdolnienie zawodowe i uczciwe zachowanie; oraz, gdyby w służbie zostawali, dotychczasowe pełnienie takowej.

Podania wnosić należy do Magistratu miasta Rzeszowa.

Rzeszów dnia 29 stycznia 1879.

Towarnicki
burmistrz.

(736 3—3) L. 122.

Konkurs.

Wydział Rady powiatowej Chrzanowskiej ogłasza konkurs na posadę lustratora gmin z roczną pensyą 500 zł. i dodatkiem na objazdy 200 zł.

Ubiegający się winni być obeznani z ustawą gminną i dotyczącemi przepisami administracyjnemi.

Podania mają być do końca lutego r. b. do Wydziału powiatowego wniesione.

Chrzanów dnia 31 stycznia 1879.

(717 3—3) L. 137.

Konkurs

na opróżnione od II półrocza szkolnego 1879 stypendyum o rocznych 140 zł.

Prawo ubiegania się o takowe mają ubodzy urodzeni w Drohobyczu, synowie mieszkańców tutejszych bez różnicy wyznania uczęszczający publicznie z dobrym postępem w naukach i nieskazitelną obyczajnością akademij technicznych, a w braku tychże uczęszczający do wyższych szkół realnych z wolnością korzystania aż do zupełnego ukończenia studiów technicznych w kraju, a politechnicznych w całej monarchii austro-węgierskiej.

Prośby, potrzebnemi dowodami zaopatrzone, mają być wniesione za pośrednictwem Zwierzchnictwa dotyczącego zakładu naukowego do tutejszej Zwierzchności gminnej do końca marca 1879.

Od Zwierzchności gminy.

Drohobycz 25 stycznia 1879.

Sprawozdanie (801)

Towarzystwa Galicyjskiej kasy Zaliczkowej
we Lwowie

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką,

z czynności za rok 1878.

Obrót kasy. — **Przychód:** Udziały członków 49770 zł. 70 ct. Wkładki na rachunek bieżący 239523 zł. 98 ct. Wierzyciele wekslowi 89861 zł. 59 ct. Pożyczki na skrypta i weksle 48584 zł. 42 ct. Rachunek procentów 43647 zł. 94 ct. Fundusz rezerwowy 4830 zł. 74 ct. Koszta administracyi 732 zł. 51 ct. Rachunek zaliczek w procesie 1145 zł. 99 ct. Rachunek rozmaitych 628 zł. Rachunek wątpliwych wierzytelności 1000 zł. Rachunek podatków 850 zł. 46 ct Rachunek dywidendy 2800 zł.

Rozchód: Udziały członków 14438 złr. 53 cnt. Wkładki na rachunek bieżący 102433 złr. 88 ct. Wierzyciele wekslowi 62186 złr. 29 ct. Pożyczki na skrypta i weksle 245248 zł. 70 ct. Rachunek procentów 31974 zł. 82 ct. Koszta administracyi 6622 zł. 97 ct. Koszta założenia i mobiliów 1537 zł. 19 ct. Rachunek zaliczek w procesie 6462 zł. 59 ct. Rachunek rozmaitych 1052 zł. 28 ct. Rachunek podatków 1538 zł. 25 ct. Rachunek dywidendy 2893 zł. 78 ct. Gotówka w kasie 6987 zł. 5 ct. Ogólny przychód 483376 zł. 33 ct. Rozchód 476389 zł. 28 ct. Ogólny obrót kasy 959765 zł. 61 ct.

BILANS. Stan czynny. Pożyczki na skrypta i weksle 196664 zł. 28 ct. Inwentarz i koszta założenia po strąceniu 10 proc. 1383 zł. 47 ct. Zaliczki w procese 5316 zł. 60 ct. Odsetki naprzód wypłacone 439 zł. 49 ct. Gotówka w kasie 6987 zł. 5 ct. **Stan bierny.** Udziały członków 35332 zł. 17 ct. Fundusz rezerwowy 4830 zł. 74 ct. Wkładki na książeczki 137090 zł. 10 ct. Wierzyciele wekslowi 27675 zł. 30 ct. Odsetki naprzód pobrane 718 zł. 26 ct. Zysk 5144 zł. 32 ct. **Rachunek zysku i strat. Winien** Odsetki wypłacone 31974 zł. 82 ct. Odsetki naprzód pobrane 718 zł. 26 ct. Koszta administracyi 5890 zł. 46 ct Koszta założenia 153 zł. 72 ct. Nadpłacone podatki i różne 205 zł. 85 ct. Zysk 5144 zł. 32 ct. **Ma.** Odsetki pobrane 43647 zł. 94 ct. Odsetki naprzód wypłacone 439 zł. 49 ct. w. a.

I. Thilsch
dyrektor.

A. Pilarski
skarbnik.

(806 1—3)

Obwieszczenie.

C. k. komisya asenterunku koni Nr. 3 we Lwowie, przy ulicy Zielonej Nr. 14, zakupuje jak dotąd tak i w roku bieżącym potrzebną **ilość koni dla kawaleryi** na stopie pokojowej.

Ceny: według wartości takowych do kwoty 325 zł. w. a.

Wiek: ukończony czwarty rok a nie więcej jak 7 lat.

Wysokość: od 158 centimetrów (15tej miary) do 166 centimetrów (15¾tej miary.)

W tym celu zaprasza się niniejszem właścicieli koni, tudzież trudniących się chowem koni.

Jako **dnie asenterunkowe** wyznaczone są targi tygodniowe **we wtorek i piątek** przedpołudniem.

W niedzielę dnia 9 lutego 1879 odbędzie się **w sali ratuszowej** o godzinie $2^1/_2$ po południu zwyczajne

Walne Zgromadzenie Tow. galicyjskiej kasy zaliczkowej we Lwowie.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie dyrekcyi z czynności za rok 1878.
2. Rozdział zysków i oznaczenie dywidendy.
3. Wybór jednego członka do rady zawiadowczej.

Na które to o jak najliczniejszy udział członków się uprasza.

Za legitymacyę wstępu do sali, służyć będą książeczki udziałowe.

Lwów dnia 4 lutego 1879.

Prezes Rady:
Henryk hr. Łączyński m. p.

Sekretarz:
(8 0) **Bolesław Chołomski** m. p.

Towarzystwo galic. kasy zaliczkowej we Lwowie, Stow. zarejestrowane z nieograniczoną poręką.

Z drukarni W. Łozińskiego ul. Czarneckiego, dom Wernera, L. 13.